

4ROSES podbija
Warszawę



strona 22

**Pierwszy Męski Różaniec
w Łęcznej**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

18 - 24 maja 2021 r. ■ nr 20 (286) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Staroście już nie będzie tak łatwo. Nawet ruszyła giełda nazwisk, kto po nim

Szykuje się przewrót w powiecie?
Coraz konkretniej zaczęli na ten temat
rozmawiać radni z trzech ugrupowań
stojących w opozycji do rządzącego
PO-PiS-u - ustaliła Wspólnota.

Krzysztof
Niewiadomski

ma coraz
silniejszą
opozycję



STR.
3

Chorągiew z Zawieprzyc odpaliła muzeum w... Ludwinie



Noc Muzeum rozpoczęła się hucznie...
dragoni odpalili dwie armaty

Ludwin będzie miał latarnie na pilot

S. 23

Zniszczył groby. Chce spędzić w więzieniu 2,5 roku



Marcin M. powiedział prokuratorowi, że nie wie, dlaczego zniszczył groby i że był wtedy pijany

Śledztwo dobiega końca.

34-letni Marcin M., który w styczniu poprzestawiał płyty wierzchnie około 20 nagrobków i całkiem
połamał płyty dwóch grobów na łęczyńskim cmentarzu parafialnym, chce dobrowolnie poddać się karze.

S. 4

Mieszkańców oburzyło szczególnie naruszenie grobów dziecięcych. Mówili o sprawcy: - Nie ma żadnych świętości!

Przewodniczący rady mówił, że radny lekarz neguje istnienie covidu. Teraz przeprasza

- Pan Piotr Jastrzębski nie użył
takiego sformułowania, że
koronawirusa nie ma. Za niesłuszną
interpretację jego wypowiedzi
serdecznie przepraszam



Arkadiusz Biegaj, przewodniczący rady

S. 5

Łęczyńskie okno życia zacznie działać od przyszłego tygodnia

S. 22

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

PUSTAK OGRODZENIOWY

ERDOM | BRUK-BET
TEL. 500 599 111

ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a



TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

S T O P K A
WYDZIAŁ GOSPODARSTWA
Wspólnota**Redaktor Naczelny:**
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853**Reklama:**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kepa**
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład:**
Krzysztof Pałys**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk:**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgi przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Gdy wybierane były składy komisji, Andrzej Kanaszewski był chory. „Nie chciałem państwa pozarażać”

Odrzucili uchwałę obniżającą diety niektórym radnym

POW. ŁĘCZYŃSKI: Ten projekt uchwały powinien być głosowany w momencie aż panu Andrzejowi będzie zapewniony udział w co najmniej dwóch komisjach - wnioskował radny Roman Cholewa. Przewodniczący rady bowiem wcale nie ukrywał, że napisał projekt uchwały z powodu opozycyjnego radnego Andrzeja Kanaszewskiego.

Byłaby obniżka o 600 zł

Przypomnijmy, że projekt uchwały, która zmieniałaby sposób obliczania diet radnych, przygotował przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS). Ta propozycja nie spodobała się opozycyjnym radnym, dlatego komisje rewizyjna i zdrowia, które obradowały 1 marca, wnioskowały o odrzucenie projektu uchwały w całości.

Zgodnie z tym projektem radni, którzy nie są członkami żadnej komisji, dostawaliby dietę niższą o 600 zł - czyli 350 zł, a ci, którzy są tylko w jednej, straciliby miesięczne 300 zł. Obecnie radny niepełniący żadnej funkcji dostaje 950 zł.

Wynika to z tego, że przewodniczący Biegaj chciał uchwałę zmienić tak, żeby radni otrzymywali 300 zł miesięcznie za członkostwo w jednej komisji (maksymalnie 600 zł za bycie członkiem dwóch lub więcej komisji).

Obecnie diety radnych nie są uzależnione od członkostwa w komisjach, a od początku bieżącej kadencji praca w komisjach przestała być obowiązkiem.

W posiedzeniach jednej komisji uczestniczy Krystyna Wiśniewska (PSL). A jedynym radnym, który nie pracuje

**Ar**
przewodniczący rady
W ciągu całego roku ani razu pan do mnie nie złożył chęci uczestniczenia w komisji**Andr**
radny
Ta możliwość została mi zabrana, bo nie byłem obecny w dniu ustalenia składów komisji

w żadnej komisji jest Andrzej Kanaszewski z opozycyjnej Wspólnej Sprawy. To on najbardziej dostałby po kieszeni, jeśli uchwała Biegaja zostałaby przegłosowana w obecnych składach komisji.

Uchwała napisana pod radnego z opozycji

Jednak radnym opozycji od początku nie podobało się to, że przewodniczący Biegaj, mówiąc o potrzebie wprowadzenia zmian w sposobie obliczania diet, powoływał się na przykład jednego radnego.

W czasie posiedzenia komisji o cel przygotowania uchwały premiującej radnych, którzy pracują w komisjach, przewodniczącego pytał radny Szymon Czech (Twój Samorząd, obecnie także w kole radnych Porozumienie).

- Czy pan nie rozumie, jaka była moja intencja. No krótko i na temat: dlatego, że pan Kanaszewski nie bierze udziału w żadnej komisji, no proste - przyznał przewodniczący Biegaj.

W innym momencie swojej wypowiedzi stwierdził: - I w żadnych komisjach uczestniczyć nie chce. Uważam za niestosowne, nietransparentne, żeby radny, który uczestniczy wyłącznie w posiedzeniach rady, otrzymywał taką samą dietę, jak radni, którzy uczestniczą w posiedzeniach rady i co najmniej dwóch komisjach.

Dieta jest zwrotem kosztów

Dyskusja nad projektem uchwały w sprawie wysokości diet przysługujących radnym odbyła się na ostatniej sesji, w czwartek, 29 kwietnia.

- Uważamy, że ta nowa propozycja jest niesprawiedliwa w stosunku do niektórych radnych - powiedział na sesji radny Czech, przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

- Niesprawiedliwa jest względem których radnych? - dopytywał przewodniczący Biegaj.

- Na komisji było wskazanie, że chodzi o jednego radnego, który najmniej pracuje - a ta opinia nie do końca odzwierciedla rzeczywistość - odpowiedział Czech.

Wtedy Biegaj stwierdził: - Dieta radnego nie jest wynagrodzeniem za pracę. Wg ustawy dieta jest zwrotem kosztów poniesionych w czasie pełnienia mandatu, więc nie można mówić, że ktoś więcej czy mniej pracuje. Bo wszyscy radni pracują na tyle, na ile pozwalają mu warunki.

Według Piotra Jastrzębskiego (Twój Samorząd), koło radnych Porozumienie wysokość diety uzależniona od członkostwa w komisjach nie odzwierciedla, ile czasu radny poświęcił na wykonywanie swojego mandatu.

- Każdy w swojej praktyce radnego doskonale o tym wie,

ile czasu, ile różnych czynności państwo wykonujecie, które nie są unormowane bezpośrednio posiedzeniami, żeby przygotować się, spotkać się z wyborcami itd. - powiedział radny Jastrzębski.

Nie zapisał się, bo był chory

Roman Cholewa (PSL) wskazał na sesji, pod kogo przewodniczący napisał projekt uchwały. - To dotyczy pana radnego Andrzeja Kanaszewskiego. W dniu, kiedy ustalana była przynależność do komisji poszczególnych pan Andrzej Kanaszewski był na zwolnieniu lekarskim i nie znalazł się w żadnej komisji, mimo że był zgłaszany - przypomniał były starosta.

- Po powrocie okazało się, że owszem jest miejsce w jednej komisji, ale wyboru żadnego nie ma ani możliwości udziału w dwóch komisjach. Nie wszyscy więc zostali równo potraktowani. Andrzej Kanaszewski stracił w tym momencie, że nie był na sesji, chociaż był usprawiedliwiony - dodał radny Cholewa.

Jego zdaniem, dopóki radny Kanaszewski nie będzie miał możliwości uczestniczenia w komisjach, do których chce należeć, głosowanie nad projektem uchwały Biegaja nie ma sensu.

- Pracowałem w dwóch komisjach - rozwoju i oświaty. Kiedy byłem w tych komisjach, miałem tylko jedną nieobecność, więc się nie migam od pracy. Po prostu ta możliwość została mi zabrana, bo nie byłem obecny w dniu ustalenia składów komisji - mówił Kanaszewski i dodał, że był wtedy chory, nie chciał pozarażać innych radnych. Upoważnił jednak radnego Teodora Kosiarskiego, aby zgłosił go do komisji.

- Wniosek, który składał w moim imieniu kolega Teodor, nie został przyjęty. Dzisiaj składam chęć pracy w tych samych dwóch komisjach: rozwoju i oświaty - powiedział radny Kanaszewski.

DIETY RADNYCH POWIATU

przewodniczący rady - 1600 zł
wiceprzewodniczący - 1430 zł
przewodniczący komisji - 1430 zł
nieetatowy członek zarządu - 1600 zł
radny niepełniący żadnej funkcji - 950 zł

14 radnych za odrzuceniem uchwały

Przewodniczący widzi tę sprawę zupełnie inaczej. - Ponad rok już minął od zmian w statucie i, z całym szacunkiem, powiem do pana radnego, że to jest pierwsze wystąpienie, w których komisjach chce pan uczestniczyć. Do tej pory w ciągu całego roku ani razu pan do mnie o tym nie wspomniał, już nie mówię, żeby na piśmie złożyć chęć uczestniczenia w którejkolwiek komisji - powiedział przewodniczący Biegaj.

- Być może sprawa była do rozwiązania w międzyczasie. Natomiast sprawa się pojawiła w momencie - przepraszam, że tak to ujmę - projektu uchwały zmiany o dietach - dodał.

Po zakończeniu tej dyskusji radni głosowali nad wnioskami komisji odrzucenie w całości projektu uchwały w sprawie diet. Za odrzuceniem projektu uchwały w całości zagłosowało nawet sześcioro radnych, którzy w wyborach startowali z komitetów PiS i PO tworzących koalicję w powiecie.

Jak jeden mąż za odrzuceniem projektu uchwały zagłosowała opozycja. Dzięki czemu uchwała przygotowana przez przewodniczącego została odrzucona miażdżącą liczbą głosów. Za jej odrzuceniem zagłosowało 14 radnych, a dwoje, w tym Biegaj, wstrzymało się od głosu.

Kamil Kulig

Oszuści podszywają się pod PGE

Oszust wysłał fałszywą wiadomość o planowanym wyłączeniu prądu z powodu rzekomo nieuregulowanych płatności. Mieszkanka gminy Cyców kliknęła link i wpisała kod blisk.
W ten sposób straciła tysiąc złotych.

W poniedziałek, 10 maja do policjantów z łęczyńskiej komendy zgłosiła się 34-letnia mieszkanka gminy Cyców, która poinformowała, że została oszukana przez osobę podszywającą się pod Polską Grupę Energetyczną (PGE).

- Kobieta dostała na swój numer telefonu wiadomość

SMS o treści: „Na dzień 11.05 zaplanowano odłączenie energii elektrycznej! Prosimy o uregulowanie należności 3,46 zł. Zapłać teraz - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

- Kobieta weszła w załączony link i we wskazanym miej-

scu wpisała wygenerowany kod blisk. Następnie poprzez aplikację bankową potwierdziła transakcję. Jak się potem okazało z konta 34-latkę zniknęła tysiąc złotych - dodaje.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU**19 maja,**
godz. 8.00 - 10.30,
Ludwi
godz. 11.30 - 14.00,
J**20 maja,**
godz. 9.00 - 13.00,
Kani

Na nowego przewodniczącego Rady Powiatu opozycja typuje Mirosława Tarkowskiego

Staroście już nie będzie tak łatwo.

Szykuje się przewrót w powiecie? Coraz konkretniej zaczęli na ten temat rozmawiać radni z trzech ugrupowań stojących w opozycji do rządzącego PO-PiS-u. Koalicja już nie miała większości w głosowaniu nad wyborem komisji do przeprowadzenia konkursu na dyrektora szpitala w Łęcznej. Jednak, to samo głosowanie zakończyło się niesnaskami między Wspólną Sprawą a nowym kołem radnych.

Podebrali dwóch radnych staroście

Przypomnijmy, że w Radzie Powiatu zostało utworzone pierwsze w historii koło radnych, o nazwie Porozumienie. W jego skład wchodzi Piotr Jastrzębski i Szymon Czech (Twój Samorząd) oraz Mirosław Tarkowski i Arkadiusz Onyszko, którzy w wyborach w 2018 r. startowali z list Prawa i Sprawiedliwości.

Radny Tarkowski, mimo że jest członkiem rządzącej partii nawet na sesjach nie szczędził słów krytyki wobec starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, pełnomocnika PiS w powiecie łęczyńskim.

Czy Tarkowski przeszedł już oficjalnie do opozycji? – To zależy, jak moje dołączenie do koła odbiera starosta. Nadal będę głosował za uchwałami zarządu, które będą dobre dla mieszkańców powiatu łęczyńskiego. Nie należę do totalnej opozycji – mówi radny Tarkowski.

- Jako koło radnych mamy inicjatywę uchwałodawczą. Zarząd nie będzie mógł tak łatwo odrzucić naszych propozycji, jak było w przypadku chociażby wniosków Komisji Oświaty, której jestem przewodniczącym – wyjaśnia Tarkowski.

Z kolei Arkadiusz Onyszko, nadal zasiadający w Zarządzie Powiatu, tak mówił o staroście już w grudniu ubiegłego roku: - Ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgodziliśmy się w wielu kwestiach.

Narastające konflikty między radnymi PiS a Niewiadomskim pozwoliły Czechowi i Jastrzębskiemu podebrać staroście dwóch radnych. Teraz mają już nie dwa, a cztery głosy, co oznacza, że stali się najliczniejszą siłą opozycyjną w powiecie.

Nieporozumienia z Porozumieniem

Część radnych uważa, że nazwa koła (Porozumienie) nie jest przy-



W sobotę, 22 maja, minie dokładnie dwa i pół roku od wyboru Niewiadomskiego na starostę. Mamy więc półmetek obecnej pięcioletniej kadencji w samorządach. Nadchodzi więc druga połowa kadencji starosty i koalicji PiS z PO. Wygląda na to, że ta druga połowa meczu koalicji z opozycją będzie dużo bardziej emocjonująca od pierwszej i nie zabraknie w niej prób strzelenia gola staroście Niewiadomskiemu i jego radnym. A bramkarz Onyszko, wcześniej z obozu starosty, zmienił barwy i zaczął grać w drużynie opozycji



Mi radny
- Jako koło radnych mamy inicjatywę uchwałodawczą. Zarząd nie będzie mógł tak łatwo odrzucić naszych propozycji

Jako nowego starostę część radnych opozycji widziałaby byłego wicestarostę łęczyńskiego Dawida Kosteckiego lub Konrada Sawickiego

padkowa. Radni Czech i Jastrzębski rozmawiają i czasem jeżdżą do wicemarszałka województwa Zbigniewa Wojciechowskiego, przewodniczącego Rady Regionalnej Województwa Lubelskiego partii Porozumienie Jarosława Gowina. Jednak jak na razie nic nie wskazuje na to, by nasze powiatowe Porozumienie miałoby układać się z PiS-em, a wręcz przeciwnie: coraz silniej akcentują swoje zdanie przeciwne do starosty.

Próbkę tego, że powstanie koła zmieniło układ sił w Radzie Powiatu, mieliśmy na ostatniej sesji, 29 kwietnia. Wtedy to radni w tajnym głosowaniu wybrali skład komisji do przeprowadzenia konkursu na dyrektora Szpitala Powiatowego w Łęcznej (kadencja obecnego szefa lecznicy Krzysztofa Bojarskiego kończy się w czerwcu).

Przed tym głosowaniem radni z nowo utworzonego koła prowadzili rozmowy z radnymi Polskiego Stronnictwa Ludowego i Wspólnej Sprawy. W efekcie w skład komisji weszli w większości radni spoza rządzącej w powiecie koalicji.

Radni opozycji pokazali więc, że PiS i Platforma Obywatelska mogą już – przynajmniej w niektórych sprawach – stracić większość. Jednak podczas samego głosowania doszło do nieporozumienia wśród opozycyjnych radnych z różnych komitetów. Mówiąc najogólniej radni Wspólnej Sprawy zarzucają kolegom z Porozumienia niedotrzymanie niepisanych umów.

Chcieli odwołać przewodniczącego

Oprócz wprowadzenia swoich ludzi do komisji konkursowej radni opozycji dogadali się, co do głosowania w sprawie swoich diet i odrzucenia projektu uchwały w sprawie nowego naliczania uposażeń. Odrzucony projekt przygotował przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj z komitetu PiS. O tym głosowaniu piszemy na stronie obok.

Jak się dowiedzieliśmy - opozycja planowała pójść za ciosem i odwołać przewodniczącego, co jest pokłosiem m.in. niefortunnej wypowiedzi Biegaja na jednej z komisji (więcej na s. 5). Jednak po niesnaskach wśród opozycyjnych radnych nie wiadomo, czy dojdą ostatecznie do porozumienia w tej sprawie.

Gdyby głosowali razem mieliby dziewięć głosów (czterech radnych Porozumienia plus trzech z PSL i dwóch ze Wspólnej Sprawy), a koalicja PO-PiS osiem.

Biegaja po ewentualnym odwołaniu miał zastąpić Tarkowski. Jednak póki co wniosku o odwołanie przewodniczącego nie ma, bo radni Porozumienia nie chcieli się pod nim podpisać, a jedynie ewentualnie głosować za odwołaniem Biegaja, gdy już będzie taki wniosek. Radni Wspólnej Sprawy nie zgodzili się jednak na to, by tylko oni byli sygnatariuszem wniosku.



Rozmowa z

i

Nie widzieliśmy wniosku o odwołanie przewodniczącego

Jakie są najważniejsze cele powstania koła?

Głównym założeniem powołania koła jest większa integracja radnych w celu podejmowania skutecznych działań dla rozwoju powiatu. Do tej pory pomysły pojedynczych radnych nie miały szansy na realizację, teraz mamy nadzieję, że to się zmieni.

Czy nazwa Porozumienie nawiązuje do nazwy partii Porozumienie Jarosław Gowina?

Tak jak powiedziałem na ostatniej sesji rady powołanie koła to nie jest działanie polityczne a jak sama nazwa wskazuje chodzi o porozumienie ponad podziałami pomiędzy radnymi z różnych komitetów wyborczych.

Dlaczego radni Porozumienia nie chcieli podpisać się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego rady Arkadiusza Biegaja?

Czy pan redaktor miał okazję widzieć ten wniosek? Bo nam



Szymon Czech, przewodniczący koła radnych Porozumienie

nie pokazano żadnego wniosku, więc nie mieliśmy pod czym się podpisywać. Pragnę podkreślić, że na ten moment nasze koło nie jest inicjatorem tego typu wniosków personalnych. Jednak, jeśli jakkolwiek wniosek wpłynie do naszego koła to się nad nim pochylimy i go dokładnie przeanalizujemy.

Radni Wspólnej Sprawy zarzucają radnym z koła Porozumienie niedotrzymanie

nie niepisanych umów przy głosowaniu nad kandydaturą jednego z radnych Wspólnej Sprawy.

Tym pytaniem jesteście zaskoczeni, bo nie słyszeliśmy żadnych uwag na ten temat ze strony radnych Wspólnej Sprawy. Dlatego rodzi się pytanie, skąd wątpliwości pana redaktora? Jeśli chodzi o samo głosowanie, to dwóch radnych ze Wspólnej Sprawy zamiast tylko jednego, zgłosiło się jako kandydaci do komisji, dlatego ten fakt nas zdezorientował. Poparliśmy Pana Andrzeja Kanażewskiego, szkoda, że w swoim obozie nie dostał poparcia. Inna kandydatura była dla niektórych członków naszego koła nie do przyjęcia, o czym koledzy ze Wspólnej Sprawy wiedzieli. O ile faktycznie radni WS mają jakieś wątpliwości, to zapraszam ich na rozmowy oraz do współpracy w kole.

Kamil Kulig

Myśleli, kto może być nowym starostą

Mimo tych niesnasek opozycyjni radni coraz głośniejszą mówią też o nieudzieleniu wotum zaufania staroście Niewiadomskiemu i odwołaniu go ze stanowiska (to jednak wymagałoby 3/5 głosów ustawowego składu rady, a rada naszego powiatu liczy 17 osób).

W miejsce Niewiadomskiego opozycyjni radni chcieliby powołać kogoś z PiS, ponieważ część z tych radnych boi się, że w innym przypadku rząd i wojewoda zakreśliłby im kurek z dotacjami na powiatowe inwestycje.

Część lokalnego środowiska politycznego jest jednak świadoma, że nawet w przypadku powołania na starostę kogoś z PiS odwołanie Niewiadomskiego mogłoby się odbić dla powiatu czkawką ze względu na poparcie starosty ze strony wiceministra aktywów państwowych Artura Sobonia.

Półmetek kadencji

Choć te scenariusze to na razie odległe „political fiction”, niektórzy opozycyjni radni zaczęli już spekulować, kto mógłby zastąpić Niewiadomskiego i proponują na to stanowisko byłego wicestarostę łęczyńskiego Dawida Kosteckiego z Lublina, którego odwołanie przed dwoma laty było konsekwencją decyzji starosty. Drugą osobą, którą część opo-

zycyjnych radnych widziałaby na stanowisku starosty jest Konrad Sawicki ze Świdnika, obecnie radny Sejmiku Województwa.

Zarówno Kostecki, jak i Sawicki związani są z byłym wojewodą lubelskim, a obecnie ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarneckim.

Jednak, póki co ta giełda nazwisk to wróżenie z fusów, bo otwartym pozostaje pytanie, czy któryś z tych działaczy PiS w ogóle zgodziłby się na objęcie funkcji starosty łęczyńskiego?

W sobotę, 22 maja, minie dokładnie dwa i pół roku od

Kamil Kulig

R E K L A M A

Ruukki® Frigge

Blachodachówka modułowa



- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji

Autoryzowany dystrybutor:

MATERIAŁY
BUDOWLANE
ORION



Łęczna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

Zniszczył groby w Łęcznej

Chce spędzić w więzieniu 2,5 roku

O taką karę dla siebie wnioskują 34-letni Marcin M., który w styczniu poprzestawiał płyty wierzchnie około 20 nagrobków i całkiem połamał płyty dwóch grobów na łączyńskim cmentarzu parafialnym. Mężczyzna odpowiada także za kradzież z włamaniem do piwnicy domu w Łęcznej.

Wywołał traumę

Bulwersujące zdarzenie miało miejsce 8 stycznia br. Nieznany wówczas sprawca poprzestawiał płyty na około 20 grobach na cmentarzu parafialnym w Łęcznej, a dwa uszkodził, rozbijając wierzchnie płyty. Połowa pomników, w których ten człowiek poprzestawiał płyty, należy do małych dzieci.

Jak mówiła „Wspólnocie” mama zmarłego przed 15 laty Miłoszka, wandal odsonił tabliczkę, którą ostatnio kobieta widziała na pogrzebie synka zmarłego w pierwszej dobie jego życia.

Sprawca zniszczeń na cmentarzu przywołał w ten sposób traumę tamtych dni. - Wszystko mi się teraz przypomina: szczególnie ten moment, kiedy umieszczano ciało naszego dziecka w grobie. Mam takie uczucie, jakby ktoś znowu mnie wciągnął w tamte przeżycia – mówiła mama Miłoszka.

Dzięki nagraniom monitoringu miejskiego już po pięciu dniach do prokuratury doprowadzono sprawcę cmentarnych zniszczeń. 34-letni Marcin M. z Łęcznej został objęty nadzorem policyjnym. Dostał też zakaz wstępu na cmentarz.

Ile ma zapłacić?

- Mężczyzna przyznał się do winy. Wyraził skruchę. Mówił, że

był pijany i nie pamiętał, dlaczego zniszczył groby – informuje płk Robert Dąbek, zastępca prokuratora rejonowego w Lublinie ds. wojskowych.

Koszty napraw dwóch zniszczonych pomników oszacowano łącznie na 13,2 tys. zł. Marcin M. zadeklarował, że zapłaci za ich naprawę.

- Straty z powodu zniszczenia jednego nagrobka wynoszą 8,2 tys. zł, drugiego 5 tys. zł. Marcin M. zobowiązał się do naprawienia szkody. Chce także dobrowolnie poddać się karze dwóch i pół lat bezwarunkowego pozbawienia wolności – mówi płk Dąbek, który dodaje, że dochodzenie w sprawie zniszczeń na łączyńskim cmentarzu zbliża się ku końcowi. Ma ono zakończyć się jeszcze w maju.

Wtedy prokurator ma podjąć decyzję, czy uwzględni propozycję Marcina M. Wówczas, zamiast z aktem oskarżenia, wystąpiłby do sądu z wnioskiem o wydanie na posiedzeniu wyroku skazującego i orzeczenie uzgodnionej z oskarżonym kary.

Bliscy zmarłych, których nagrobki zostały zniszczone, do zapewnienia 34-latkowi, że pokryje koszty napraw, podchodzą jednak sceptycznie.

Mieszka w bloku obok

- Naprawa zniszczonego nagrobka mojego brata kosztowała nas 6,1 tys. zł i od kogo my to odzyskamy, jak ten grób zniszczył narkoman i kryminalista? Z czego on spłaci? – pyta kobieta, którą spotkaliśmy na cmentarzu parafialnym w Łęcznej.

Marcin M. połamał płytę wierzchnią pomnika jej brata. Nadawała się już tylko do wymiany. - Nawet cegły naruszył, więc też podmurówkę trzeba było zrobić – mówi kobieta.

I dodaje, że syn i żona mężczy-



8 stycznia: policyjni technicy skrupulatnie zabezpieczyli pozostawione przez sprawcę ślady. M.in. odlewy gipsowe zrobione na podstawie śladów butów potwierdziły, że nagrobki zniszczył Marcin M.



Mieszkańców oburzyło szczególnie naruszenie grobów dziecięcych. Mówili o sprawcy: - Nie ma żadnych świętości!

Brata syn był u niego i spytał: „To ty sąsiada swojego i mojego ojca grób zdewastowałeś?”

zny, którego grób zniszczył Marcin M., mieszkają blisko niego. - On mieszka w bloku obok. Brata syn był u niego i spytał: „To ty sąsiada swojego i mojego ojca grób zdewastowałeś?”. To przepraszał i tłumaczył się, że był pijany – mówi kobieta.

Marcin M. działał w warunkach recydywy. W przeszłości siedział już w więzieniu za kradzież z włamaniem. Jeszcze przed



Marcin M. powiedział prokuratorowi, że nie wie, dlaczego zniszczył groby i że był wtedy pijany

sprawą z cmentarzem prokuratura rozpoczęła postępowanie przeciwko 34-latkowi, bo włamał się do piwnicy domu jednorodzinnego w Łęcznej, skąd ukradł elektryczną piłę o wartości 200 zł i telewizor, również oszacowany na 200 zł.

W związku z tym prokuratura połączyła te dwie sprawy: kradzież z włamaniem, za co grozi od

jednego roku do dziesięciu lat odsiadki, a także zniszczenie nagrobków, z którym wiąże się ze zniszczeniem cudzej rzeczy (od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia) i znieważenie miejsca spoczynku zmarłego (do dwóch lat pozbawienia wolności).

Kamil Kulig



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód	Miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Robotnik budowlany	Abramów	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Dozorca	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Piekarz	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca	Ostrów Lub.	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany	Skrobow Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Betoniarz - zbrojarz	Lubartów/Wojciech Trykacz	3000 zł/umowa o pracę
Kierowca operator wózków jezdniowych (widłowych)	Lubartów/Wojciech Trykacz	3000 zł/umowa o pracę
Czynności pomocnicze	Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Cukiernik	Ostrów Lub./PHU „Heszku”	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny	Niedźwiada/ Stellarium	3600 zł/umowa o pracę
Masarz	Ostrów Lub./Masarnia Tadeusz Harasim	2800 zł/umowa o pracę
Księgowa	Ostrów Lub./Masarnia Tadeusz Harasim	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego	Lubartów/ZNBG S.C.	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany	Skrobow/Ikar	4500 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód	Miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Naczelnik wydziału ochrony środowiska	Łęczna/Starostwo Powiatowe	3500 zł/umowa o pracę
Inspektor ds. analiz i SIO	Łęczna/Starostwo Powiatowe	3600 zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy	Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer	Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. ciężarowego	Ciechanki Krzesimowskie/ Trans -Recykling	4000 – 5000 zł/umowa o pracę
Operator koparki	Brzeziny/Trans - Kop	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. ciężarowego	Brzeziny/Trans - Kop	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik robót wykończeniowych	Bogdanka/BUDOSTAT	3200 - 3800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy	Łęczna/P.H. Agro -Ters	4000 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących	Ludwin Kol./POL -MAK	2800 – 3700 zł/umowa zlecenie

Arkadiusza Biegaję próbował bronić też wicestarosta... krytykując „Wspólnotę”

Przewodniczący rady mówił, że radny lekarz neguje istnienie covidu. Teraz przeprosza

Nadużyłem nieuprawnionego skrótu myślowego - przyznał przewodniczący Rady Powiatu Arkadiusz Biegaj. Adresat jego słów, radny Piotr Jastrzębski o kontrowersyjnej wypowiedzi przewodniczącego dowiedział się z naszego tygodnika.

Przed otwarciem ostatniej sesji, która miała miejsce 29 kwietnia przewodniczący Arkadiusz Biegaj (PiS) odczytał własne oświadczenie.

„Oświadczam, iż dnia 1 marca 2021 roku na komisji rozwoju gospodarczego, rolnictwa, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, porządku publicznego i ochrony konsumenta komentując wypowiedź pana Piotra Jastrzębskiego, przewodniczącego komisji ochrony zdrowia i spraw socjalnych, którą państwo radni mieli okazję odsłuchać na ostatniej sesji nadużyłem nieuprawnionego skrótu myślowego. Pan Piotr Jastrzębski nie użył takiego sformułowania, że koronawirusa nie ma. Za nieśluszną interpretację jego wypowiedzi serdecznie przeproszam i liczę na dalszą dobrą współpracę” – odczytał przewodniczący Biegaj.

Przypomnijmy, że 1 marca odbyły się trzy komisje Rady Powiatu. W dwóch wziął udział Biegaj.

Najpierw na Komisji Zdrowia stał się on z jej przewodniczącym, czyli Piotrem Jastrzębskim (Twój Samorząd). Poszło o pismo Biegaję, w którym ten napisał: „Zachodzi konieczność organizowania komisji stałych w systemie zdalnym lub ostatecznie hybrydowym”.

Powtórzył to trzy razy

Jastrzębski wypowiedział się o tym pomyśle negatywnie. Jego zdaniem radni powinni nadal mieć możliwość spotykania się w starostwie.

- Są otwarte sklepy, do kościoła ludzie tłumnie uczęszczają. Do mnie do przychodni nigdy drzwi nie były zamknięte. Dziennie przyjmuję fizycznie średnio 50, jak nie więcej, pacjentów, więc nie wiem, gdzie jest pies pogrzebany. Widzę w telewizji, jak zbierają się komisje sejmowe, jak zbiera się Sejm – argumentował radny

Jastrzębski, który jest lekarzem rodzinnym.

Na Komisji Rozwoju Jastrzębski nie był obecny (nie jest jej członkiem). Właśnie na posiedzeniu tej komisji padły kontrowersyjne słowa przewodniczącego Biegaję, który informował radnych, co się wydarzyło na Komisji Zdrowia.

- Powiem szczerze, że jestem bardzo zdegustowany postawą przewodniczącego Komisji Zdrowia, który stwierdził, że nie ma covidu praktycznie, tak to wynikało na Komisji Zdrowia i stwierdził, po co to robić komisję zdalną? – wytykał przewodniczący Biegaj na Komisji Rozwoju, na której Jastrzębskiego nie było.

- Mam takie wrażenie, że ktoś tak jakby na złość chciał zrobić i udowodnić, że covidu w Polsce nie ma – dodał jeszcze w innym miejscu swojej wypowiedzi.

Biegaj tłumaczył radnym, że jego wniosek wynikał z coraz częstszych zachorowań na Covid-19 pracowników i k ó w



Foto: Marzena Olejka

Pi

lekarz, wypowiedź z 1 marca

- Jest ta trzecia fala. Nie wiemy, czy ona będzie płytka, czy ona będzie głęboka, jak długo będzie trwała



Kr

starosta, wypowiedź z 11 marca

- Także to, co było w tym nagraniu, że trzeciej fali nie będzie, co pan doktor prorokował jest... no można się mylić

- Wypowiadałem się nie na temat, czy jest covid, czy nie ma covidu, ponieważ to jest dla wszystkich rzeczą oczywistą. Natomiast wypowiadałem się na temat tego, że pan przewodniczący w piśmie skierowanym do mnie, do Komisji Zdrowia wskazał, a nawet zobowiązał mnie

wodu (Jastrzębski przyjmuje jako lekarz rodzinny w przychodni na Starym Mieście w Łęcznej).

- Ja i moja jednostka walczyliśmy z tym covidem już około roku. Jest to przykre, ponieważ naprawdę, chyba jako jedni z nielicznych, byliśmy otwarci na pacjentów, także w najcięższych sytuacjach. W takim razie, jeżeli ja, według przewodniczącego Biegaję, chcę zaprzeczyć istnieniu covidu, to chcę zapytać: kogo ja leczyłem przez te wszystkie miesiące? Kogo kierowałem na badania? A nawet są osoby, które, niestety, przegrały walkę z Covid-19 – powiedział Jastrzębski.

Starosta strzelił gafę

Swoje stanowisko w sprawie wypowiedzi przewodniczącego rady wyraziła także

no można się mylić. Można się mylić i on się również myli.

Jastrzębskiego nie było już na sali obrad, jednak na słowa starosty zareagował radny Czech, na którego wniosek nagranie zostało puszczone. Wtedy dopiero starostę z błędu wyprowadziła wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskulecka (PiS).

Bo radny Jastrzębski powiedział wówczas zupełnie co innego: - Jest ta trzecia fala. Nie wiemy, czy ona będzie płytka, czy ona będzie głęboka, jak długo będzie trwała. Tego nie wiemy.

Starosta nie sprostował swoich słów. - Użycie, wyłapanie z kontekstu czy w jakiś sposób. Niezajęcie się tym, tylko kto za słówko kogoś, kto co powiedział. Można się tym zajmować – mówił Niewiadomski (ze względu na wysoką dbałość starosty do podawanych przez nas szczegółów wyrażoną w pisanym do „Wspólnoty” sprostowaniach wypowiedzi Krzysztofa Niewiadomskiego cytujemy dosłownie - dop. aut.).

Tu są nagrania, panie starosto

Z kolei wicestarosta Michał Pelczarski poddał w ogóle w wątpliwość wiarygodność „Wspólnoty”.

- Taka delikatna jeszcze sugestia dotycząca tego artykułu, o którym była przed chwilą mowa. Proszę, żeby sprawdzili państwo także gazetę, która w taki sposób, a nie inny przytacza różne wypowiedzi i czy na pewno tam jest pełna wypowiedź pana przewodniczącego Biegaję przytoczona i w odpowiednim zakresie i znaczeniu - zaapelował wicestarosta Pelczarski.

W związku z tymi słowami nagrania ze stwierdzeniami przewodniczącego Biegaję z komisji rozwoju opublikowaliśmy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl. W ten sposób wytrąciliśmy wicestaroście argument o nierzetelnym cytowaniu Biegaję we „Wspólnocie”, co sugerował radnym Pelczarski.

Nasz dziennikarz proponował także odtworzenie wypowiedzi przewodniczącego Biegaję na sesji 11 marca. Jednak na to nie zgodziła się prowadząca obrady wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskulecka.

W nawiasach podajemy nazwy komitetów, z których startowali radni w wyborach samorządowych w 2018 r.

Kamil Kulig

żeby wszystkim zdrowie dopisało. Nie wszyscy mają to szczęście, jak przewodniczący Komisji Zdrowia, być zaszczepionym – stwierdził przewodniczący rady.

To przykre słowa dla lekarza

O tych wypowiedziach przewodniczącego Biegaję radny Jastrzębski dowiedział się z naszego tygodnika. „Wspólnotę Łęczyńską” przyniósł na sesję 11 marca, cytując wypowiedź przewodniczącego.

jako przewodniczącego Komisji Zdrowia i członków tej komisji do tego, byśmy zaczęli obradować zdalnie – wyjaśnił Jastrzębski.

- Uznałem, że przewodniczący wykroczył znacznie poza swoją rolę i uznałem, że zaprotęstuje przeciwko takiemu stawianiu sprawy. W wypowiedzi swojej nie użyłem ani razu jakiegokolwiek wątpliwości co to tego, czy mamy do czynienia z Covid-19, także na terenie naszego powiatu – dodał.

Radny bardzo mocno wziął do siebie słowa przewodniczącego Biegaję z racji wykonywanego za-

komisja Zdrowia. Jej członkowie zaprzeczyli, aby Jastrzębski negował istnienie Covid-19. Na potwierdzenie tego na wniosek radnego Szymona Czecha (Twój Samorząd) w czasie sesji odtworzono nagraną przez niego wypowiedź Jastrzębskiego.

Starosta Krzysztof Niewiadomski odniósł się później do tego nagrania. Przypominając o tym, że w całym kraju rośnie liczba zakażonych koronawirusem stwierdził: - Także to, co było w tym nagraniu, że trzeciej fali nie będzie, co pan doktor prorokował jest...

Wniosek fundacji trafił do władz powiatu, czyli do Tomasza Marzędy

Co dalej z mandatem Tomasza Marzędy? Wniosek o wygaszenie trafił do komisji skarg

POWIAT LUBARTOWSKI: Komisja Skarg i Wniosków przy Radzie Powiatu Lubartowskiego ma się teraz zająć wnioskiem fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów o wygaszenie mandatu przewodniczącego Tomasza Marzędy. Tymczasem sprawa wywołuje wiele emocji wśród obserwatorów lokalnej sceny politycznej.

Dotacja, sygnalista i wniosek

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” informowaliśmy o wniosku fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów o wygaszenie mandatu radnego Tomasza Marzędy, przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego.

We wniosku MOL podnosi, że radny złamał przepisy, bo skorzystał z mienia powiatu lubartowskiego, pełniąc funkcję radnego. Fundacja z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie otrzymała potwierdzenie, że na liście osób, które otrzymały dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej jest Tomasz Marzęda. Radny powiatowy dotację otrzymał w sierpniu 2019 roku.

W ostatnim czasie krytycznie oceniał działalność kierownictwa lubartowskiego szpitala, co dopro-

wadziło do zgrzytów w klubie radnych PiS. Stąd moment złożenia wniosku o wygaszenie jego mandatu wywołał kolejne domysły.

- Nie składaliśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno. Pomogła nam instytucja „sygnalista” - przyznała „Wspólnocie” Elżbieta Wąs, z fundacji MOL.

Działaczki fundacji wskazują, że PUP w Lubartowie jest jednostką organizacyjną Starostwa Powiatowego, a co za tym idzie, według ich interpretacji, dotacja od tej instytucji była dla radnego wykorzystaniem mienia powiatu do prowadzenia działalności gospodarczej. A to skutkuje utratą mandatu.

Mowa o kwocie 20 tys. zł, z czego 4 tys. zł to podatek VAT. Jak przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą” Tomasz Marzęda, ostatecznie całą dotację zwrócił, bo objął stanowisko w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, którego nie mógł połączyć z prowadzeniem biznesu. Sam zainteresowany twierdzi, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Wniosek trafił do Komisji. A tam pół na pół

Wniosek fundacji trafił do władz powiatu, czyli do Tomasza Marzędy, przewodniczącego Rady Powiatu. To właśnie radni mają pochylić się nad sprawą i ocenić, czy wniosek jest zasadny.



Tomasz
przewodniczący Rady Powiatu
Komisja bez mojego udziału zajmie się rozpatrzeniem tego wniosku. Co Komisja postanowi, tego nie wiem

- Wniosek skierowałem do Komisji Skarg i Wniosków. Ja nie jestem jej członkiem. Komisja bez mojego udziału zajmie się rozpatrzeniem tego wniosku. Co Komisja postanowi, tego nie wiem - skomentował krótko przewodniczący podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, która odbyła się w minioną środę, 12 maja.

W skład Komisji Skarg i Wniosków wchodzi czwórka radnych: przewodnicząca Izabela Czerska oraz członkowie - Jacek Pożarowski, Fryderyk Puła i Marian Starownik. Dwie pierwsze osoby to przedstawiciele rządzącej w powiecie większości z Prawa i Sprawiedliwości. Puła i Starownik to byli starostowie powiatu, z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komisja powinna teraz podjąć decyzję dotyczącą rekomendacji dla reszty Rady Powiatu w tej sprawie.

Ożywiona dyskusja

Choć radni nie podjęli żadnej dyskusji nad tym tematem podczas sesji, to sprawa wywołała ożywione dyskusje wśród

obserwatorów lokalnej sceny politycznej, m.in. w internecie. Pod artykułami opublikowanymi na stronie „Wspólnoty” pojawiły się dziesiątki komentarzy. Na swoim profilu na facebooku sprawę skomentował Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta Lubartów.

„Proponuję poczekać, co przyniesie dalsze procedowanie w tej materii. Czy nastąpi rozstrzygnięcie merytoryczne, czy polityczna niemoc i, w konsekwencji, dalsze taplanie się w lokalnych błokach...” - napisał radny miejski. „Niewielka fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów, utożsamiana właściwie z panią Wąs, wystąpiła o unieważnienie mandatu radnego powiatowego, pana Tomasza Marzędy. Ten przy okazji pełni funkcję przewodniczącego Rady Powiatu i dał się ostatnio poznać jako autor/współautor podziału wśród radnych powiatowych Prawa i Sprawiedliwości, co do sposobu funkcjonowania szpitala powiatowego. Dodaje to smaczku całej sprawie i stanowi podstawę do snucia innych, ocierających się

Mac
adwokat

WSA w Białymstoku orzekł, że skorzystanie przez radnego prowadzącego działalność gospodarczą z dotacji unijnych, których beneficjentem jest rada powiatu stanowi przesłankę do wygaśnięcia mandatu radnego. Skargę kasacyjną radnego oddalono w NSA, przy czym z orzeczenia NSA w tej akurat sprawie wynika pewien rygorizm. Orzeczono następująco: „ustawa o samorządzie powiatowym dla stwierdzenia, że doszło do naruszenia ustawowego zakazu wykorzystywania mienia, nie wymaga wykazania, że uzyskanie tego mienia przez radnego nastąpiło na uprzywilejowanych zasadach. Przyjmuje się zatem, że sama okoliczność korzystania przez radnego na użytek prowadzonej przez niego działalności gospodarczej z mienia powiatu, rozumianego jako własność i inne prawa majątkowe nabyte przez powiat, stwarza podejrzenie, iż z racji pełnionej działalności w organie stanowiącym powiatu miał on większe szanse w ubieganiu się o uzyskanie tego mienia oraz mógł mieć większe pole do negocjacji warunków umowy”. Ten kierunek orzecznictwa wydaje się dominujący. Są jednak i inne poglądy. Warta odnotowania jest wypowiedź z drugiego skrzydła, której sens sprowadza się do tego, że jeśli to jest mienie dostępne dla każdego spełniającego warunki podmiotowe i przedmiotowe do jego uzyskania, to nie można mówić o naruszeniu prawa:

„Z wykładni celowościowej wynika, iż o prowadzeniu przez radnego działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy można mówić wtedy, gdy radny korzysta z mienia gminnego na uprzywilejowanych zasadach, wykorzystując swoją pozycję w gminie. Natomiast w przypadkach korzystania przez radnego dla celów prowadzonej przez niego działalności gospodarczej z mienia gminy na zasadzie powszechnej dostępności do tego mienia lub na warunkach powszechnie ustalonych w odniesieniu do danego typu czynności prawnych dla wszystkich mieszkańców gminy, nie dochodzi do naruszenia zakazu”

o fantasmagorię, teorii...” - do mi możliwości rozstrzygnięć dał. prawnych w tej sprawie (patrz

Post skomentował mecenas Maciej Polak, który podzielił się przemyśleniami dotyczący-

Dominik Smagała

Palilo się w FERNO



12 maja o 12.22 straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze w FERNO w Lubartowie. - Płonęły trociny pozostałe po procesie obróbki drewna, a pożar rozprzestrzenił się również pod pokryciem dachu hali produkcyjnej - informuje Komenda Powiatowa PSP w Lubartowie. W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRR Brzeziny i OSP KSRR Wólka Rokicka. Pożar został ugaszony. Działania zakończono o 14.48.

Potrącił rowerzystkę

We wtorek przed godz. 21 w Starej Wsi 39-letni łącznik jadący toyotą, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, potrącił 72-letnią rowerzystkę.

Mieszkaneczka gminy Puchaczów została przewieziona do szpitala w Łęcznej. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Kamil Kulig



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
26.04	Krępa	25 lat, z gm. Jeziorzany	0,5	Audi
27.04	Kock	mieszkaniec gm. Kock	1	rower
27.04	Kock	mieszkaniec Kocka	2	rower
28.04	Ostrów Lub.	65 lat, z gm. Ostrów Lub.	1,5	rower
28.04	Łucka	65 lat, z gm. Lubartów	1	rower
29.04	Zabiele	46 lat, z gm. Niedźwiada	3	rower
29.04	Nowodwór Piaski	56 lat, z gm. Lubartów	2,5	rower
1.05	Łukówiec	35 lat, z gm. Firlej	2	Volkswagen
1.05	Leszkowice	40 lat, obywatel Ukrainy	2	Kia
2.05	Przytoczno	43 lata, z gm. Ułęż	2,5	Ford
3.05	Ostrówek	49 lat, z gm. Ostrówek	0,5	rower
3.05	Zabiele	54 lata, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
3.05	Sosnówka	56 lat, z gm. Abramów	1,5	samochód
4.05	Meszno	46 lat, z gm. Michów	2,5	rower
5.05	Walentynów	46 lat, z gm. Jeziorzany	2,5	rower
7.05	Lubartów	72 lata, mieszkanka gm. Lubartów	0,5	Opel
9.05	Łukówiec	59 lat, z gm. Biała Podlaska	0,5	Skoda
9.05	Łukówiec	38 lat, z gm. Firlej	1,5	motorower

Sąsiedzi słyszeli psi pisk i skowyt. Gdy znaleźli martwego psa, powiedzieli: „Dość!”

Koszmar psów z Zawady. Wygłodzone jadły własne odchody

Tym razem sąsiedzi nie wytrzymali i wezwali pomoc. Obrońcy zwierząt w asyście policji odebrali właścicielowi jedno zwierzę. Drugie leżało pod szopą już martwe.

Sąsiedzi powiedzieli dość

O sprawie naszą redakcję poinformowali sąsiedzi mężczyzny, którzy od pewnego czasu podejrzewali, co może dzieć się w gospodarstwie obok.

- Ten pan to osoba niepełnosprawna, ma problemy psychiczne. Prowadzi nocny tryb życia. Głodził psy, bił je - opowiada jedna z osób mieszkających po sąsiedzku i dodaje:

- Kiedyś, jak brat zwrócił mu uwagę, rzucił się do niego z rękami.

Kiedy któregoś dnia przechodząc obok zabudowań właściciela psów, pod szopą zauważyli martwe zwierzę, postanowili działać. O tym, co zobaczyli zawiadomili Puławską Fundację Pomocy Zwierzętom „Uszy do góry”.

Jej wolontariusze wkrótce zjawili się na miejscu. To, co zobaczyli w gospodarstwie w Zawadzie, było wstrząsające. Jeden pies był straszliwie wychudzony, drugi już nie żył.

- Pan w komórce ma składowisko śmieci i ten pies leżał obok śmieci. Zjadany przez robaki, muchy. W naszej ocenie nieżyjący pies ma bardzo zniekształcony pysk. Według nas został uderzony czymś twardym: deską, bądź rurką, bo pysk jest złamany - tłumaczy Anna Filipowska z Fundacji „Uszy do góry”.

W szopie na krowim łańcuchu

Zwierzęta były trzymane w starych szopach, w strasznych warunkach.

- Jeden z psów zamiast budy miał przybitych kilka starych, nieocieplonych desek do istniejącej szopy. Drugiemu pieskowi za budę służył stary fotel przyłożony drewnianą paletą, która stanowiła dach. Była ciężka i w każdej chwili mogła go zgnieść - opowiada przebieg interwencji Anna Filipowska i dodaje:

- Poza tym obydwie psy miały na szyi krowie łańcuchy ważące ok. 10 kg. Pies, którego udało się nam uratować, waży 10 kg, powinien ważyć ok. 20.

Wolontariusze przystąpili do ratowania żyjącego psa. Zwierzę zbadał weterynarz i podjął decyzję o natychmiastowym podaniu kroplówki.

- Oprócz skóry i kości nie ma nic, nie ma mięśni. W tej chwili rehabilitujemy go. Z głodu nie miał nawet siły podnieść się i chodzić. Patrzył się na nas błagalnym wzrokiem. Dopiero na widok jedzenia powoli zaczął się wychylać. Był totalnie odwod-



Drugie zwierzę znaleziono martwe w szopie. Zwierzę leżało obok góry śmieci. Najprawdopodobniej nie żyło już od miesiąca

niony, nie miał żadnego dostępu do wody. Ratowało go to, że gdy padał deszcz, mógł się z tym długim łańcuchem wyjść poza stodołę i polizać deszczówkę. Jadł wyłącznie swoje odchody, dlatego ma zniszczoną wątrobę. Gdy podaliśmy mu wodę, nawet nie umiał pić, zapomniał od-
ruchu picia.

Właściciel: Zdecht w kwietniu, zapomniałem go zakopać

Podczas gdy wolontariusze i weterynarz ratowali znalezione w gospodarstwie zwierzę, właściciel psów nie wychodził z domu, ani nie reagował na nawoływania policjantów.

- Przez ponad kilkadziesiąt minut mężczyzna nie otwierał drzwi, nie reagował na wołanie osób, które przyjechały na interwencję. Z relacji sąsiadów wynika, że mężczyzna często śpi w dzień, a funkcjonuje w nocy - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Właściciel psów twierdził, że jeden z psów zdechtł w kwietniu, nie wie z jakiej przyczyny, ale zapomniał go zakopać. Co do stanu drugiego twierdził, że dawał mu jedzenie z puszek.

Na miejscu policyjny technik kryminalistyczny dokonał oględzin zwłok psa i wykonał dokumentację fotograficzną. Wiele pomoże wyjaśnić sekcja. Policja czeka na jej wyniki. Od nich będzie zależeć, w jakim charakterze w sprawie wystąpi mieszkaniec Zarzeczki.

Obrońcy zwierząt zapowiadają, że chcą, aby właściciel psów poniósł konsekwencje za to, jaki los im zgotował.

- Złożone zostało zawiadomienie o znęcaniu się nad psami. Jako



podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach

Właściciel psów twierdził, że jeden z psów zdechtł w kwietniu, nie wie z jakiej przyczyny, ale zapomniał go zakopać

Anna Filipowska, Fundacja „Uszy do góry”
Obydwie psy miały na szyi krowie łańcuchy
ważące ok. 10 kg

Fundacja „Uszy do góry”
Pies leżał obok śmieci. Zjadany przez robaki, muchy

oskarżyciel posiłkowy będziemy domagać się srożej kary dla pana - mówi Anna Filipowska z Fundacji „Uszy do góry”.

Jej słowa potwierdza puławska policja.

- Zawiadomienie w sprawie znęcania się nad zwierzętami - dwoma psami - złożyła prezes Puławskiej Fundacji Uszy do Góry. Znęcanie miało polegać na biciu psów twardymi przedmiotami, braku dostępu do wody i jedzenia, braku schronienia w postaci ocieplanych bud, opieki weterynaryjnej - żyjący pies miał na sobie kilkadziesiąt kleszczy - tłumaczy podkom. Rejn-Kozak.

Wolontariusze dziwią się, że losem psów i tym, jak są traktowane, wcześniej nie zainteresował się sołtys wsi, czy chociażby pracownicy opieki społecznej.

- Powinni sprawdzić, w jakich warunkach mieszka zarówno pan, jak i zwierzęta. Tym bardziej że wchodząc na posesję te zwierzęta widać od razu - tłumaczy nasza rozmówczyni.

Wójt zaskoczony

Jak informuje wójt gminy Wąwolnica, na terenie której interweniowali wolontariusze z Puław w asyście policji, wcześniej urzędnicy nie otrzymywali żadnych sygnałów na temat podobnych sytuacji w gospodarstwie w Zawadzie. Informacja od Fundacji o tym, co jej pracownicy zastali na miejscu, zaskoczyła wójta, a przekazane zdjęcia zaszokowały.

Słowa wójta potwierdza kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej. Jak informuje Jolanta Pruchniak mężczyzna nigdy nie był objęty pomocą OPS-u.

Podobnych przypadków w całej Polsce jest coraz więcej, także na naszym terenie. Wolontariusze proszą, aby osoby, które mają wiedzę o tym, że zwierzętom dzieje się krzywda zgłaszały takie sytuacje.

- Niech robią to anonimowo, niech nie patrzą spokojnie. My jako fundacja poradzimy sobie z tym, poprosimy o wsparcie



Pies był skrajnie wychudzony, ważył nieco ponad 10 kg - tyle, ile łańcuch, na którym był uwiązany



Za budę służył zwierzakowi stary fotel, na który narzucono paletę. Z relacji wolontariuszy wynika, że cała konstrukcja chwia się i w każdej chwili mogła zaważyć się na psa

policję, gminę - mówi Anna Filipowska.

Kundelek powoli wraca do zdrowia. Jest pod stałą opieką weterynarza, dostaje specjalną karmę, ze względu na to, że przez tyle czasu był głodzony, musi być

karmiony małymi porcjami. Gdy dojdzie do siebie, wolontariusze rozpoczną poszukiwania dla niego nowego, dobrego domu.

Marta Pietroni

Kierowca karetki skazany. Sąd: Przyczynił się do wypadku

POWIAT LUBARTOWSKI/RADZYŃSKI: Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok i 2500 zł grzywny to kara, jaką wymierzył Sąd Rejonowy w Lubartowie kierowcy karetki pogotowia, która dwa lata temu zderzyła się z ukraińskim busem w Jezioranach.

1 marca 2019 r. karetka pogotowia z Radzyna Podlaskiego jechała na zabezpieczenie medyczne uroczystości. Na skrzyżowaniu w Jezioranach doszło do zderzenia z busem, którym jechali dwaj obywatele Ukrainy. Bus na ukraińskich numerach jechał od strony miejscowości Jeziorany, a karetka z radzyńskiego pogotowia, od strony Kocka w kierunku Moszczanki i Dębina. To właśnie Dęblin był celem karetki.

Obywatel Ukrainy zmarł w szpitalu

Według aktu oskarżenia karetka jechała przed skrzyżowaniem z prędkością 89,1 km/h, dojeżdżając do niego rozwijała już prędkość 92,5 km/h. Jednocześnie z lewej strony karetki jechał ukraiński bus peugeot. Samochód poruszał się drogą podporządkowaną, oznakowaną m.in. znakiem STOP, znakiem o ustąpieniu pierwszeństwa przejazdu. Mimo to peugeot wjechał na skrzyżowanie i uderzył w lewy bok karetki. Wszyscy uczestnicy zdarzenia - kierowca i sanitariusz oraz dwaj obywatele



Do zderzenia ukraińskiego busa z karetką pogotowia doszło w Jezioranach 1 marca 2019 r.

Ukrainy jadący busem - odnieśli obrażenia. Pasażer ukraińskiego busa zmarł w szpitalu. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie uznała, że odpowiedzialność za wypadek ponoszą obaj kierowcy. Kierowca peugeot został oskarżony o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym: wjechał na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej, nie stosując się do znaku STOP i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu karetkie, doprowadzając do zderzenia i spowodowania śmiertelnego wypadku.

Kierowca karetki usłyszał zarzut nieumyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym: dojeżdżając do skrzyżowania, nie zachował szczególnej ostrożności, przekroczył prędkość w terenie zabudowanym i doprowadził nieumyślnie do zderzenia z nieprawidłowo jadącym pojazdem, czyli przyczynienia się do

spowodowania śmiertelnego wypadku. Jego proces rozpoczął się w październiku 2020 r.

Kierowca nie przyznał się do winy

Oskarżony kierowca nie przyznał się do winy, odmówił składania wyjaśnień, na pierwszej rozprawie jako świadek zeznawał sanitariusz.

Oskarżony kierowca nie przyznał się do winy, odmówił składania wyjaśnień

- Jechałem z oskarżonym do Dębina na zabezpieczenie medyczne. Była to karetka marki Renault Master. Za kierownicą siedział oskarżony. Mieliśmy zapięte pasy. Jechaliśmy z Ra-

dzynia. Poruszaliśmy się zgodnie z przepisami - zapewniał. Przy radarze kierowca jeszcze zwolnił, żeby nie robił niepotrzebnie zdjęć. Pojazd nie przyspieszał, tylko tyle, co zjeżdżaliśmy z góry na dół, siła grawitacji przyspieszała. Rozmawiałem przez telefon. Zdążyłem się rozłączyć. Na skrzyżowaniu poczułem uderzenie w bok samochodu. Następnie wylądowałem pod karetką w zagłębieniu wyłożonym płytami betonowymi - mówił.

Przyczynił się do zderzenia

Proces zakończył się 11 maja. Sąd uznał kierowcę karetki winnym. Został on skazany na pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok i 2500 zł grzywny.

Według sądu główną winę za zdarzenie ponosi kierowca ukraińskiego busa, ale kierowca karetki przyczynił się do wypadku przez to, że nie zachował szczególnej ostrożności dojeżdżając do skrzyżowania i przekroczył dopuszczalną prędkość. Według opinii biegłego karetka nie była w chwili zdarzenia pojazdem uprzywilejowanym, nie miała włączonych sygnałów. Obowiązywało ją więc ograniczenie prędkości w terenie zabudowanym do 50 km/h. Jak ustalił biegły, gdyby kierowca karetki jechał z dopuszczalną prędkością nie dojechałby do skrzyżowania w chwili, kiedy wjeżdżał tam ukraiński samochód i do zderzenia nie doszłoby.

Marcin Kusyk

Młody działacz PiS oskarżony o korupcję na granicy

Prokuratura skierowała akt oskarżenia do sądu w głośnie w 2020 r. sprawie byłego już działacza PiS, którego przed rokiem zatrzymali funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że zakończyło się śledztwo w sprawie Eliasza I.

- Został on oskarżony o to, że 30 kwietnia 2020 r. na terenie przejścia granicznego, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjął korzyść w postaci prezentów wartości co najmniej 186 zł. Także prokuratura oskarżyła go o to, że 30 kwietnia i 8 czerwca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dwukrotnie zażądał od właściciela firmy transportowej po 400 zł za każdy wykonany przejazd przez granicę pojazdem nienormatywnym. Od otrzymania tej korzyści uzależnił wydanie zgody na przejazd - wyjaśnia prok. Agnieszka Kępka.

Dodaje, że Eliasza I. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Śledczy utrzymują, że pracujący jako kierownik Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie, liczący wówczas 31 lat Eliasz I. życzył sobie po 400 zł za każdy wykonywany przez firmę przejazd pojazdem nienormatywnym przez granicę.

31 lipca Sąd Rejonowy postanowił o areszcie warunkowym na trzy miesiące zastrzegając, że w przypadku wpłacenia

przez podejrzanego 50 tys. zł poręczenia wyjdzie on na wolność. Prokuratura Okręgowa wyraziła sprzeciw i Eliasz I. oczekiwał na rozpatrzenie tego stanowiska przez sąd wyższej instancji.

Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał decyzję w mocy.

Podejrzanym po wpłaceniu poręczenia opuścił areszt. Prok. Agnieszka Kępka powiedziała nam, że obecnie przebywa on na wolności.

Już przed kilkoma laty politycy PiS postawili na wcześniejszego inspektora sądu, później radnego miasta Biała Podlaska oraz następnie kandydata do Sejmu. Eliasz I. był prezentowany na spotkaniach przedwyborczych jako cenny działacz samorządowy.

Obracał się w gronie parlamentarzystów i wiceministrów, był skarbnikiem białskiego oddziału PiS. Wydawało się, że przed nim jest kariera polityczna.

Po zatrzymaniu kierownika przez CBA i wszczęciu postępowania przez prokuraturę, początkowo jego przełożeni służbowi i partyjni nie reagowali na wiadomości o zarzutach korupcyjnych.

Po pewnym czasie jednak stracił on stanowisko kierownika w Koroszczynie, został też zawieszony w prawach członka PiS. Później odwołano go ze składu Rady Społecznej przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej, gdzie był zgłoszony jako przedstawiciel wojewody lubelskiego.

Przestępstwa zarzucane byłemu kierownikowi zagrożone są karą do 10 lat więzienia.

(Pim)

Nocny telefon od oszusta Wpadł pod koło ciągnika

Okolo północy na numer stacjonarny 83-letniej mieszkanki Białej Podlaskiej zadzwonił mężczyzna podający się za jej syna.

Twierdził, że spowodował wypadek, w którym ucierpiała będąca w ciąży kobieta. By uniknąć więzienia, potrzebuje gotówki. - 83-latka początkowo powiedziała, że w domu ma

niższą kwotę, jednak sprawca twierdził, że to zbyt mało, prosząc by szukała dodatkowych pieniędzy. Prosił też, by nie rozłączała się z nim - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. - Seniorka będąc przekonana, że rozmawia z członkiem rodziny, poinformowała go, że ma w domu ponad 13 tysięcy złotych. Po gotówkę miał przyjść do jej mieszkania kurier. Kiedy do jej drzwi zapu-

kał nieznajomy, przekazała mu pakunek z pieniędzmi.

Z ustaleń policjantów wynika, że tej samej nocy podobny telefon odebrał również 69-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Mężczyzna nie dał się oszukać.

W gminie Międzyrzec Podlaski traktorzysta podczas pracy cofał ciągnikiem i wpadł pod koło pojazdu. Do wypadku doszło 12 maja. Wstępne ustalenia policji mówią, że 56-latek cofając ciągnikiem rolniczym, wychylił się. Wówczas doszło do wypięcia siedzenia, a mężczyzna wpadł pod koło pojazdu, które go przejechało. By wydobyc 56-latkę spod ciągnika niezbędna była pomoc strażaków jak też świadków zdarzenia. Do szpitala zabral go śmigłowiec



dj

Maciej Maciejuk

Zderzenie audi z łośiem. Zwierzę nie przeżyło



W zderzeniu z potężnym zwierzęciem poważnie ucierpiało auto mieszkańca gm. Końskowola

To była sekunda. Łoś nagle wybiegł z lasu wprost pod koła osobówki.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na ul. Żyrzyńskiej w Puławach. W tym miejscu droga prowadzi przez las. Kiedy kierowca audi, jadący w stronę miasta, zobaczył łośa przed maską, nie mógł zrobić już nic. Doszło do zderzenia. - Kierowca audi, 29-latek z gminy Końskowola, może mówić o wielkim szczęściu, gdyż największa siła uderzenia skumulowała się na prawej i środkowej części szyby - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Oprócz ogólnych potłuczeń mężczyźnie nic się nie stało. Ale auto ucierpiało bardziej. Wskutek uderzenia audi ma wybitą przednią szybę i wgięty dach.

Marta Pietroni



Podkom. Ewa Rej-Kozak,
KPP w Puławach

- Pamiętajmy, że dzikie zwierzęta potrafią nagle wtargnąć na jezdnię, która przecina ich utarte ścieżki i trasy

Wybuch butli z gazem. Dwie osoby w szpitalu

JANÓW PODLASKI:

70-latek oraz jego znajoma zostali ranni w wybuchu butli gazu. Eksplozja, do której doszło w niedzielę po południu, powybiła okna i zniszczyła drzwi w budynku wielorodzinnym.

Ze wstępnych ustaleń policjantów z komisariatu w Janowie Podlaskim wynika, że do zdarzenia doszło podczas włączania kuchenki gazowej przez mieszkającego na parterze 70-latka.

Eksplozja spowodowała wybitcie szyb w oknach mieszkania mężczyzny oraz uszkodzenie drzwi sąsiednich mieszkań. W momencie detonacji w budynku przebywało sześć osób.

Inspektor nadzoru budowlanego ustalił, że wybuch nie



Eksplozja była na tyle silna, że okna wyleciały na zewnątrz

spowodował naruszenia konstrukcji budynku.

- Dlatego po wykonaniu czynności przez będące na miejscu służby ratunkowe, mieszkańcy bloku mogli powrócić do swoich mieszkań. Obrażen doznał 70-latek oraz jego znajoma, którzy trafili do szpitala - mówi kom. Bar-

Inspektor nadzoru budowlanego ustalił, że wybuch nie spowodował naruszenia konstrukcji budynku

bara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci apelują o ostrożność przy posługiwaniu się

urządzeniami zasilanymi gazem propan-butan.

Maciej Maciejuk

Zgłódnił po alkoholu i pojechał po kebaba. Jeździł mimo zakazu

Nietrzeźwy mężczyzna kupił w barze kebab i odjechał swoim samochodem. O sytuacji powiadomił policjantów inny kierowca.

O jadącym wężym audi policja została zaalarmowana w poniedziałek, 10 maja, przed godziną 23.00.

- Ze zgłoszenia wynikało, że kierujący autem pojechał w kie-

runku Wólki Świątkowej. Mundurowi pojechali do tej miejscowości i zauważyli opisywaną osobówkę. Wewnątrz auta zastali mężczyzn, którzy stwierdzili, że tylko jedzą kebab, a to przecież nie jest zabronione - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

W międzyczasie do policjantów podszedł 23-latek, który widział, jak samochodem audi kierował siedzący aktualnie na fotelu kierowcy mężczyzna. Twierdził, że

kierowca pojazdu po zakupie kebaba odjechał wężym w kierunku Wólki Świątkowej, a później na jednym ze skrzyżowań nie zdążył wyhamować na czerwonym świetle.

- Po zbadaniu stanu trzeźwości okazało się, że wskazywany przez świadka 30-latek, kierujący audi miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mundurowi ustalili, że mężczyzna kilka miesięcy temu był skazany przez sąd za kierowanie pojazdem

w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązuje go czteroletni zakaz siadania za kierownicą - informuje Józwik.

30-latek noc spędził w policyjnej celi. Na drugi dzień usłyszał zarzuty. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania zakazu grozi mu nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

mo

Łoś pod kołami na obwodnicy Lubartowa



Na obwodnicy Lubartowa na odcinku między ul. Lipową a ul. Kleeberga samochód osobowy zderzył się z łośiem. Pojazd został uszkodzony. Do zderzenia doszło 14 maja około godz. 22

Marcin Kusyk

Zablokował na kilka godzin ekspresówkę



Tyle zostało z przewożonego przez kierowcę ze Starachowic pojazdu

Wszystko przez zbyt gwałtowne manewry kierowcy ciężarówki, który wyrzucił swój pojazd na bok.

Na drodze ekspresowej S12 w kierunku Radomia poruszała się dostawca scania, której kierowca przewoził na naczepie drugą ciężarówkę. W pewnym momencie zbyt gwałtownie wykonał manewr wyprzedzania i nie zdołał zapanować nad autem, wskutek czego prowadzony przez niego samochód przewrócił się na bok, a razem z nim przewożony pojazd.

Droga w kierunku Radomia została zablokowana na kilka godzin, do chwili uprzątnięcia rozbitych samochodów, a policja kierowała na objazd przez Puławę. - Kierowca scanii, 62-letni mieszkaniec Starachowic, był trzeźwy. Doznał ogólnych potłuczeń. Za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem i punktami karnymi - wyjaśnia podkom. E. Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Niedoszły samobójca uratowany

Funkcjonariusze policji zaalarmowani przez matkę 25-latka szybko znaleźli roztrzęsionego mężczyznę i zapobiegli tragedii.

W ubiegły czwartek w Puławach z dyżurnym miejscowej komendy policji skontaktowała się zdenerwowana kobieta. Poinformowała, że jej syn próbował w domu popełnić samobójstwo, a gdy to się nie udało, wsiadł w samochód i odjechał. Mieszkanca Puław przypuszczała, że

znów będzie próbował targnąć się na swoje życie. Funkcjonariusz natychmiast ogłosił alarm i wszystkim patrolom podał komunikat o zdarzeniu wraz z opisem auta, którym poruszał się mężczyzna. - Kilka minut później jeden z patroli przewencji odnalazł samochód, którym poruszał się zaginiony 25-latek. Roztrzęsiony, zdenerwowany mężczyzna siedział w samochodzie. Funkcjonariusze wezwali do niego karetkę pogotowia. Puławianin trafił do szpitala - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Wjechał w motocyklistę w Kierzkówce i uciekł

W niedzielę 16 maja 32 - letni mieszkaniec gminy Kock poinformował policję, że około godziny 16, gdy jechał motocyklem przez Kierzkówkę, wjechał w niego samochód Renault. Gdy jego kierowca usłyszał, że motocyklista dzwoni po policję, odjechał. Kierujący motocyklem nagrał sytuację telefonem, zapisał numery samochodu, który na niego najechał.

Policjanci znaleźli sprawcę kolizji na jego posesji. To 31 - letni mieszkaniec gminy Kamionka. Miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Przyznał się do tego, że wjechał w motocyklistę i odjechał z miejsca zdarzenia, powiedział też policjantom, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdem.

Marcin Kusyk

- Nie będę pokornym aniołkiem. Bo taki się urodziłem - mówi kontrowersyjny samorządowiec z Opola Lubelskiego

Radni z PiS: Złotucha nie powinien

POWIAT OPOLSKI: Rada Powiatu podjęła stanowisko w sprawie nagannego zachowania wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy. Czy starosta posłucha głosu radnych iawnioskuje o odwołanie swojego zastępcy?

Czarne chmury zebrały się nad głową samorządowca z Opola Lubelskiego. Część radnych powiatowych z PiS ma już najwyraźniej dość Janusza Złotuchy (PiS) i jego kontrowersyjnych popisów o których w ostatnich miesiącach rozpisywały się lokalne i regionalne gazety. Dali temu wyraz na ubiegłotygodniowej sesji.

Koledzy powiedzieli dość

Wśród radnych i członków Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim wrze i to od dłuższego czasu. Radnych bulwersuje postępowanie i zachowanie Janusza Złotuchy, którego wybrali ponad dwa lata temu na stanowisko wicestarosty. Dziś, zamiast być dumni z efektów jego pracy, wstydzą się tego co wyprawia.

Wskazują – tak jak Wojciech Furtak (PiS), nieetatowy członek Zarządu Powiatu – na utratę zaufania do osoby Złotuchy. Ale nie tylko na to.

Pan Janusz Złotucha ma już jako samorządowiec najlepsze lata za sobą i niestety nie potrafi się odnaleźć w realiach demokratycznego, nowoczesnego i przejrzystego samorządu powiatowego, przez co negatywnie wpływa na wizerunek naszego powiatu – komentuje Tomasz Opoka (PiS), wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

Rozgoryczenie radnych potęguje fakt braku oficjalnej reakcji ze strony struktur opolskiego PiS, jak również starosty Dariusza Piotrowskiego. Mają za złe, że milczą w sprawie, w której milczeć nie powinni. A to milczenie odbierają jako akceptację nagannego stylu postępowania wicestarosty.

Choć pan Złotucha nie jest członkiem PiS, to kompromituje naszą partię w oczach wyborców. I dłużej na to pozwalać nie możemy. Trzeba sobie szczerze to powiedzieć. Przez jego zachowanie tracimy również i my, jako radni – co do tego nie ma wątpliwości Michał Kramek (PiS), etatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

Co istotne od wicestarosty odcinają się osoby, które jeszcze nie tak dawno trzymały z nim sztamę. Ale w ostatnich miesiącach drogi ich rozeszły się.

Złamał dobre obyczaje, normy moralne i etyczne. I nadużył swojego stanowiska – twierdzi z kolei Piotr Burek (PiS), przewodniczący Rady Powiatu Opolskiego.

Wpadka goniła wpadkę

Sytuacja nabrzmiewała z tygodnia na tydzień. Bo nie było tygodnia jak wicestarosta opolski szokował. „Wspólnota” opisywała kolejne wy-czyny samorządowca.

Seria wpadek Złotuchy zaczęła się od tego, jak stracił na trzy miesiące prawo jazdy. Stało się to po tym, jak jesienią ubiegłego roku został zatrzymany przez miejscowych policjantów, gdy w terenie zabudowanym przekroczył o ponad 50 km dozwoloną prędkość. Niedługo potem w ręce policji wpadł jeszcze raz. Tym razem jechał niesprawnym rowerem. Napisał skargę na interweniujących wówczas policjantów. Wicestarosta opolski, podobnie jak aktorka Krystyna Janda, zaszczepił się też na samym początku przeciwko Covid-19. Twierdził, że to mu się należało. Nie szczędził też słów krytyki pod adresem rządzących, potępiających takich samorządowców jak on, którzy szczepili się w grupie tzw. zero, zarezerwowanej dla służb medycznych.

Na tym się nie skończyło. Z jego służbowego telefonu wysłany został MMS do dziennikarki „Wspólnoty” z obrazkiem przedstawiającym kopulujące się myszki. Do wysłania wiadomości wicestarosta się nie przyznał. Zgłosił sprawę na policję i uruchomił postępowanie, o czym nie omieszczał poinformować radnych na ostatniej sesji. Śledztwo trwa. Policja przesłuchuje urzędników i szuka włamywacza. Po drodze pojawiła się również sprawa długu Janusza Złotuchy wystawionego w Internecie na sprzedaż. I sprawa utwardzenia kościelnego parkingu w Wilkowie kruszywem należącym do powiatu. Ta inwestycja była jego udziałem.

Stanowisko przyjęte

Z inicjatywy czterech radnych z PiS – Burka, Kramka, Furtaka i Opoki – przygotowane zostało stanowisko Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w sprawie nagannego zachowania wicestarosty. Choć gotowe było do przyjęcia na sesji w marcowej to ostatecznie wprowadzone zostało pod obrady dopiero w minionym tygodniu.

Zdaniem autorów stanowiska, zachowanie wicestarosty opolskiego odbiega w sposób zdecydowany od standardów jakich wymaga się od członka Zarządu Powiatu oraz pracownika samorządu terytorialnego. Przypominają, że jednym z podstawowych obowiązków spoczywających na takiej osobie jest godne zachowywanie się w pracy oraz poza nią, mając na uwadze przepisy prawa oraz reguły współżycia społecznego i kultury osobistej, poszanowania godności innych osób, w tym podwładnych, kolegów i przełożonych.

„Każdy pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, w tym także Członek Zarządu, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha, powinien unikać sytuacji, które godziłyby w jego prestiż i dobre imię, a także

Stanowisko
Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
z dnia 13 maja 2021 r.
w sprawie nagannego zachowania
Członka Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim
Wicestarosty Pana Janusza Złotuchy.

Działając na podstawie § 15 ust. 2 lit. b) Statutu Powiatu Opolskiego, Rada Powiatu w Opolu Lubelskim przyjmuje stanowisko, iż Członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha swoim nagannym zachowaniem, godzi w powagę urzędu Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim oraz pracujących w nim urzędników, przez co negatywnie wpływa na wizerunek reprezentowanego przez niego urzędu oraz postrzegania go przez społeczeństwo powiatu opolskiego i całego województwa lubelskiego.

Jednym z podstawowych obowiązków Członka Zarządu Powiatu jest godne zachowywanie się w pracy oraz poza nią, mając na uwadze przepisy prawa oraz reguły współżycia społecznego i kultury osobistej, poszanowania godności innych osób, w tym podwładnych, kolegów i przełożonych.

Jak wynika z artykułów prasowych przedstawionych w prasie lokalnej „Wspólnota Opolska” zatytułowanych: „Parking proboszcza, tłuczeń od starosty – nr 50 z dnia 15.12.2020 r.”; „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością – nr 01 z dnia 05.01.2021 r.”; „Wicestarosta wciąż szokuje – nr 02 z dnia 12.01.2021 r.”; „Widmo pokuty zawisło nad głową wicestarosty – nr 03 z dnia 19.01.2021 r.”; „Gdy w kraju lecą głowy po szczepieniu urzędników i celebrytów, u nas NFZ nie widzi problemu – nr 05 z dnia 02.02.2021 r.”; „Wajna na anonimy. Napalone myszki wysłane z telefonu wicestarosty – nr 07 z dnia 16.02.2021 r.”; „Kramek o słowach Złotuchy: jestem głęboko zbulwersowany cyniczną insynuacją – Nr 08 z dnia 23.02.2021 r.”; „Dług wicestarosty wystawiany na sprzedaż. Głupi żart? – Nr 11 z dnia 16.03.2021”, zachowanie Wicestarosty Pan Janusza Złotuchy odbiega w sposób zdecydowany od standardów jakich wymaga się od Członka Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim oraz pracownika samorządu terytorialnego.

Każdy pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, w tym także Członek Zarządu, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha, powinien unikać sytuacji, które godziłyby w jego prestiż i dobre imię, a także właściwie zachowywać się również poza pracą i unikać niepożądanych zachowań mających negatywny wpływ na wizerunek urzędu.

Wicestarosta Powiatu Opolskiego powołany na wniosek Starosty Powiatu Opolskiego musi cechować się autorytetem moralnym i zawodowym, tak, aby mógł w oczach społeczeństwa zasługiwać na powszechny szacunek i zważać na to, aby swym postępowaniem umacniać powagę i zaufanie do swego stanowiska i urzędu nie tylko przy wypełnianiu obowiązków zawodowych, lecz także w życiu społecznym i prywatnym.

Rada Powiatu Opolskiego mając na uwadze doniesienia medialne, a także sytuacje jakie miały miejsce na radzie powiatu opolskiego, zauważa, iż funkcja wicestarosty Powiatu Opolskiego przerosła w sposób zdecydowany Pana Janusza Złotuchę do pełnienia tej funkcji zarówno pod względem przygotowania, kultury osobistej i reprezentowania starostwa Powiatu Opolskiego na zewnątrz.

Tym samym Rada Powiatu Opolskiego stoi na stanowisku, iż członek zarządu powiatu opolskiego, wicestarosta Pan Janusz Złotucha nie powinien pełnić tak zaszczytnej funkcji w samorządzie powiatowym.

J powi wi

Za – Piotr Burek (PiS), Michał Kramek (PiS), Bogdan Kuta (PSL), Tomasz Opoka (PiS), Rafał Pastwa (Mała Ojczyzna), Zenon Rodzik (PSL)

Przeciw – Paweł Grabek (sympatyk PiS), Tomasz Kapica (PiS), Janusz Złotucha (PiS)

Wstrzymali się od głosu – Iwona Giza (PSL), Sławomir Lejewoda (PSL), Krystyna Sołdek (PSL)

Nieobecni: Tadeusz Błachnio (PSL), Henryk Dudziak (PiS), Wojciech Furtak (PiS), Iwona Giza-Matecka (PiS), Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna), Gabriela Teresińska -Pruchniak (Mała Ojczyzna)

właściwie zachowywać się również poza pracą i unikać niepożądanych zachowań mających negatywny wpływ na wizerunek urzędu” – czytamy w podjętym stanowisku.

Wicestarosta musi cechować się autorytetem moralnym i zawodowym, tak aby mógł w oczach społeczeństwa zasługiwać na powszechny szacunek. Tymczasem doniesienia medialne i sytuacje do jakich dochodziło podczas obrad Rady Powiatu wskazują – zdaniem autorów stanowiska – że funkcja wicestarosty przerosła w sposób zdecydowany Janusza Złotuchę, zarówno pod względem przygotowania, kultury osobistej i reprezentowania powiatu na zewnątrz.

„Tym samym Rada Powiatu Opolskiego stoi na stanowisku, iż członek Zarządu Powiatu Opolskiego, wicestarosta Pan Janusz Złotucha nie powinien pełnić tak zaszczytnej funkcji w samorządzie powiatowym” – kończą autorzy.

Na sesji obecnych było 17 radnych. Stanowisko zostało podjęte. Za przyjęciem zagłosowało sześciu radnych – trzech z PiS, dwóch z PSL i jeden z Małej Ojczyzny. Przeciwko było trzech, w tym sam Janusz Złotucha. Trójka radnych z PSL wstrzymała się od głosu. Pięcioro radnych opuściło sesję przed przyjęciem stanowiska.

Podda się do dymisji pod warunkiem...

Janusz Złotucha do obrony był przygotowany. Z naszych informacji wynika, że znał treść stanowiska na długo przed sesją.

Zaczął od podziękowań skierowanych do autorów stanowiska. Ale chwilę później zarzucił im, że rozpoczęli bieg, przebiegają nogami i czyhają na jego stanowisko.

Rezygnować z urzędu nie zamierza. Zapowiedział, że zrobi to tylko w sytuacji, jeśli zostanie mu przedstawiony zarzut przez organy ścigania. Tylko wówczas sam podda się do dymisji. Złotucha do zarzucenia nie ma sobie nic.

Odnosił się do kolejnych artykułów „Wspólnoty”. W swoim wystąpieniu zaprzeczał sobie. Raz twierdził, że w artykułach nic nie jest prawdziwe. Po czym przyparty do muru przez członka zarządu twierdził, że nie zarzucał dziennikarce „Wspólnoty” kłamstwa.

Na pierwszy ogień poszedł kościelny parking

Przypomnijmy. Na polecenie wicestarosty pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych wywieźli około 10-15 ton grys na nieruchomości której właścicielem jest parafia, a nie powiat. Parking został utwardzony. A sprawę bada komisja rewizyjna Rady Powiatu. Wicestarosta nie widzi w tym nic złego. Twierdzi, że chciał ulżyć losowi mieszkańców, żeby po kolana w wodzie nie chodzili. Za tłu-

ien pełnić funkcji wicestarosty

czeń 800 zł miała ostatecznie zapłacić ZDP parafia w Wilkowie.

Szczepienie poza kolejnością

Janusz Złotucha wykazał odrobinę skrucy. Pięć miesięcy po szczepieniu przyznał, że gdyby wiedział, iż przyjęcie przez niego szczepionki spotka się z takim oddźwiękiem prasowym, to nie zdecydowałby się na to. Przekonywał, że nikogo nie prosił o szczepienie poza kolejnością, a jego intencją było danie przykładu innym. Uważa, również że został uniewinniony przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Niezmiennie twierdzi, że miał prawo szczepić się w tzw. grupie zero.

MMS z myszkami

Na sesji Złotoucha wyjawiał, dlaczego zgłosił sprawę policji.

- Ponieważ sytuacja przerosła już moje możliwości psychiczne i fizyczne, zdrowotne; ta cała nagonka medialna; bo rodzina też mi zarzucała, że bez przerwy pod moim adresem są jakby kryminalne zarzuty, że jestem wyrzutkiem społeczeństwa niezastęgującym na piastowanie tego stanowiska - tłumaczył się wicestarosta zapewniając, że w zeznaniach nie obarczył etatowego członka Zarządu Powiatu odpowiedzialnością za wysłanie do dziennikarki obcesowego MMSa.

Wicestarosta twierdzi, że to nie on wysłał wiadomość i został oczyszczony przez prokuraturę i oficera śledczego z tego podejrzenia.

- A osoby, które to zrobiły będzie to przedmiotem osobnego postępowania, po daktyloskopii szczegółowej i innych jeszcze podjętych działaniach - stwierdził.

Długi, anonimy...

O swoich długach wystawionych na sprzedaż Złotucha nie chciał dyskutować. Nie chciał odnosić się też do anonimów, które pojawiły się w starostwie. Przypomnijmy. Znalezione zostały przez jednego z urzędników w męskiej łazience.

Janusz Złotucha nie omieszkiał też odnieść się treści samego stanowiska. Przyznał, że od 20 lat swojej działalności samorządowej oceniany jest przez wyborców.

- Zawsze uzyskiwałem mandat dobrą ilością głosów, co świadczy o tym, że tak będę postępował, mimo swojego zachowania, które może się nie podobać pewnym osobom w Radzie. W następne wybory to wyborcy oceniają, czy miałem ja rację tak postępując, czy te osoby, które mnie szkalują bez przerwy i śmieją się za plecami, że takie czy inne jest postępowanie - oznajmił.

Atrakcje na sesjach

Wicestarosta twierdzi też, że żadnej radnej nie obraził w sposób dosadny. I nie uważa, żeby na sesjach

Rady Powiatu w Opolu Lubelskim pojawiało się chamstwo. Takie jak dostrzega oglądając obrady innych rad.

- U nas jest, tak jak jest - skomentował to, co dzieje się na sesjach, m.in. z jego udziałem.

- Nigdy nie posunąłem się do tego, żeby w stosunku do którychś osób być konfidentem. Nigdy nie będzie też takiej możliwości. Chcę również powiedzieć, że nie będę też pokornym aniołkiem. Bo taki się urodziłem, taki mam charakter - tłumaczył się.

Złotucha przyznał, że jest cholerykiem. Ale przed nikim nie zamierza się tłumaczyć, tylko przed starostą. Nie zgadza się też z twierdzeniem, że nie nadaje się na stanowisko wicestarosty. Uważa, że ma odpowiednie wykształcenie, którym nie wszyscy autorzy stanowiska mogą się poszczycić. Akcentował także swoje wieloletnie doświadczenie przewodniczący Rady Gminy oraz wicewójta.

Wicestarosta ma za złe przewodniczącemu Rady Powiatu, że czepił się jego jak „rzep psiego ogona” i chce go zniszczyć. Złotucha uważa, że pod względem moralnym został już zniszczony.

- Sto razy wolę stanowisko jawnego wroga, a nie fałszywego przyjaciela. Wyścig do fotela wicestarosty się rozpoczął ale meta jeszcze długa przed tymi osobami, które tak szybciotko chcą zdobyć złoty medal - stwierdził.

Przewodniczący Rady Powiatu na zarzuty wicestarosty odpowiedział krótko.

- Stek kłamstw obronnych. Świadkiem jestem odnośnie tłucznia - podsumował całe wystąpienie Złotuchy Piotr Burek.

Decyzja w rękach starosty

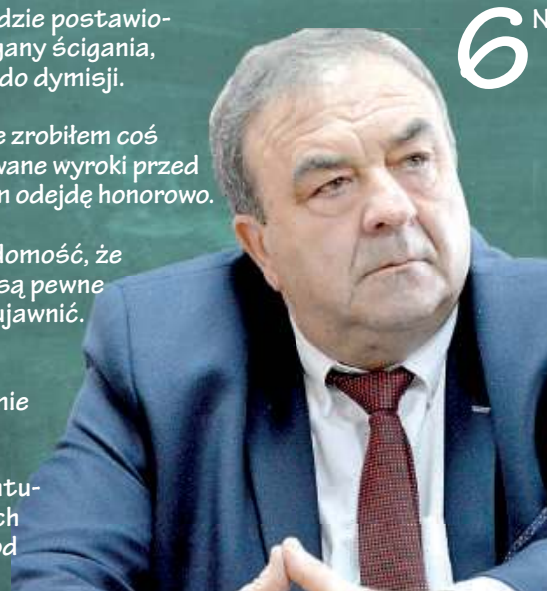
Wicestarostę powołuje i odwołuje ze stanowiska Rada Powiatu, ale na wniosek starosty. Dariusz Piotrowski ma od kilku dni nie łatwy orzech do zgryzienia. Musi bowiem zdecydować, czy stanąć po stronie zastępcy i bronić go, czy też posłuchać głosu radnych i złożyć wniosek o odwołanie Janusza Złotuchy.

Co robi w tej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie próbowaliśmy uzyskać. Do zamknięcia tego wydania starosta nie odbierał naszych telefonów i nie odpisał na SMSa.

Decyzja przed Piotrowskim nie łatwa. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że starosta obawia się, że wraz z odwołaniem Złotuchy, opozycja z PSL zgłosi wniosek o odwołanie go ze stanowiska. A na to pozwolić sobie nie może. Z kolei dalsze trzymanie Złotuchy w Zarządzie Powiatu może skutkować tym, że rezygnację złożą dwaj członkowie - Kramek i Furtak, co już zapowiadają. Ze skompletowaniem nowego zarządu Piotrowski miałby bardzo poważny kłopot. W efekcie patowej sytuacji wniosek o odwołanie całego zarządu stałby się bardzo realny.

Agnieszka Ciekot

10 złotych myśli Janusza Złotuchy, wicestarosty opolskiego wypowiedzianych na sesji 13 maja:



- 1 Jeżeli kiedykolwiek będzie postawiony mi zarzut przez organy ścigania, to ja sam poddam się do dymisji.
- 2 Jeżeli będą dowody, że zrobiłem coś złego, a nie tylko ferowane wyroki przed wydaniem wyroku, sam odejdę honorowo.
- 3 Niech każdy ma świadomość, że za pazurami jego też są pewne rzeczy, które można ujawnić.
- 4 Nie jestem żadnym bandytą. Nikomu nic nie ukradłem.
- 5 Gdybym był tzw. kreaturą, to bym nigdy takich mandatów zaufania od wyborców nie zdobył.
- 6 Nigdy nie byłem i nie będę konfidentem.
- 7 Nie będę też pokornym aniołkiem. Taki się urodziłem.
- 8 Nie myślę przed nikim się tłumaczyć. Tylko przed starostą.
- 9 Już przeprosiłem za to, że moje zachowanie być może uwłaczało godności kogokolwiek. Tych co obraziłem z rady, ja przepraszam, bo taki mam charakter.
- 10 Nie trzeba przebierać nogami, czyhając na moje stanowisko

R E K L A M A

Lepsze powietrze „uchwała antysmogowa” dla Lubelszczyzny nowe przepisy, które Ciebie dotyczą

Marszałek Województwa Lubelskiego informuje, że dnia 19 lutego 2021 r. Sejmik Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę Nr XXIII/388/2021 w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa lubelskiego ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw stałych - tzw. „**uchwałę antysmogową**”.

Przyjęta uchwała określa wymagania w zakresie eksploatacji nowych urządzeń grzewczych dopuszczonych do stosowania, zakazuje stosowania najgorszych jakościowo paliw oraz wprowadza przepisy przejściowe dla funkcjonujących instalacji niespełniających wymagań.

Czyste powietrze to nasza wspólna sprawa. Uchwała antysmogowa jest rozwiązaniem optymalnym, na drodze do poprawy jakości powietrza w województwie.

Uchwała wchodzi w życie od 1 maja 2021 r.



Jesteś posiadaczem wysokoemisyjnego kotła węglowego? Jeśli tak to pamiętaj i już dziś pomyśl o zmianie sposobu ogrzewania swojego domu. Maksymalnie masz czas na wymianę do dnia:

- 31 grudnia **2023** r.: kotły bezklasowe oraz kotły klasy 1 i 2
- 31 grudnia **2026** r.: kotły klasy 3 i 4
- 31 grudnia **2029** r.: kotły klasy 5

na kocioł Ecodesign (zgodny z wymaganiami ekoprojektu) lub inne ekologiczne i niskoemisyjne źródło ogrzewania.



Miej świadomy wpływ na środowisko. Używaj tylko dobrej jakości paliw z legalnych źródeł!

Pamiętaj, że spalanie węgla kamiennego niskiej jakości (muły, floty, drobny miął), węgla brunatnego i drewna o wilgotności powyżej 20% szkodzi zdrowiu i jest **zakazane**.

Zalecane paliwa to: gruboziarnisty węgiel kamienny, ekogroszek, pelet, brykiet, biomasa drzewna, drewno sezonowane (dąb, buk, grab, brzoza).



Budujesz dom lub wymieniasz stary piec? Montuj wyłącznie kocioł spełniający normy ekoprojektu.



Planujesz montaż nowego ogrzewacza pomieszczeń (np. kominek, koza)? Pamiętaj, że od 1 stycznia 2022 r. musi spełniać wymagania ekoprojektu.

Możesz liczyć na pomoc Doradcy Energetycznego z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, który pomoże zdobyć informacje dot. dofinansowania na wymianę kopciucha i podjąć decyzję o wyborze nowego źródła ciepła dla Twojego domu. Kontakt z zespołem Doradców Energetycznych na adres: doradztwo.energetyczne@lubelskie.pl lub pod numerami telefonów: (81) 537 16 17 i (81) 537 16 16.

Wymieniając piec oraz stosując zalecany opał dbasz o lepszą jakość powietrza a także o zdrowie swoje i swoich bliskich. Pozostawmy czyste powietrze dla przyszłych pokoleń.

Więcej informacji na stronie internetowej www.ochronapowietrza.lubelskie.pl lub pod numerem telefonu: (81) 441 67 12.

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (3/5)

Kryptonim „Fanatyk” W Czemiernikach agenci nie spuszczali z oka księdza Jana

Parafia Czemierniki nie była wymarzoną miejscem pobytu, ale księża z reguły nie sprzeciwiają się decyzjom swojego biskupa, dlatego ks. Jan Poddębniak z pokorą przyjął decyzję o przeniesieniu. Zapewne niewiele wtedy wiedział o historii miejsca, które potem pokochał (...).

Parafia w Czemiernikach była dużo uboższa niż w Niedzwicy, ale parafianie tak samo wierni, chociaż nowego proboszcza przyjęli nieufnie. Według doniesienia informatora „Artura”, nowego proboszcza witało zaledwie trzech gospodarzy czemiernickich, a przecież wprowadzał nowego kapłana biskup ordynariusz.

„Ludzie biedniejsi, ale dobrzy”

Pierwsze miesiące okazały się bardzo trudne; nieufni parafianie, problemy materialne i nieudane próby zmiany parafii nie mogły nastrajać optymistycznie. Widać to w korespondencji, konsekwentnie przechwytywanej przez służby bezpieczeństwa przed dostarczeniem do adresata, ale wierny swemu powołaniu i posłuszny władzom diecezjalnym podjął postawione przed nim zadanie. 30 grudnia 1955 r. napisał znamienity list do swego przyjaciela z czasów okupacji, ks. kanonika Antoniego Thiela, proboszcza w wielkopolskim Czarnkowie:

Kochany Księżu Kanoniku. Antosiu Drogi. Zawsze elegancki, a ja nie. Nawet nie miałem porządnego papieru - wikary mi dał, innym na gorszym pisałem, Tobie boję się. Ja już nie w Niedzwicy lecz w Czemiernikach (...) Parafia trochę gorsza, ale można wytrzymać, wikary jest, kościół piękny, wikariat ładny, plebania dobra, stodoła, obora, piwnica-niwna. Już gromadzę materiał do budowy, żeby nie to, byłoby dobrze. Ludzie biedniejsi, ale dobrzy.

Wroga postawa wobec PRL

Już 15 września 1956 r. w Powiatowym Urzędzie do Spraw Bezpieczeństwa w Radzynie Podlaskim zapadła decyzja o „założeniu sprawy ewidencyjno-operacyjnej” pod kryptonimem „Fanatyk” wobec ks. Jana Poddębniaka, wykazującego wrogą postawę wobec PRL.

W czym przejawiała się ta wroga postawa? Przed wszystkim rozbu-



Kościół parafialny w Czemiernikach jest zabytkiem klasy I i wyróżnia się swym pięknem i okazałością. Jest to kościół jednonawowy z parą bocznych kaplic, z prezbiterium węższym i zakończonym półkoliście. Od frontu widoczne są z daleka dwie wieże wysokości 38 m

Tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa na bieżąco informowali o zachowaniach duchownych i treści ich kazań.

dowywał kółka różańcowe i inne organizacje katolickie. To dlatego przez długie lata będzie pod ścisłą obserwacją milicji i służb wraz ze swoim wikariuszem ks. Zbigniewem Kutza-rem, który przybył do Czemiernik kilka miesięcy później, zstępując na tym stanowisku ks. Henryka Józefkę.

I ten wikariusz stał się podporą i dobrym duchem księdza proboszcza, punktem odniesienia dla kilku kolejnych wikariuszy, którzy szybko opuszczali Czemierniki, nie znajdując tu miejsca dla siebie pod okiem wymagającego i ostrego w słowach proboszcza.

Odpusty - najwyższy szczyt fanatyzmu

Praca nowych duszpasterzy w parafii czemiernickiej nie należała do łatwych. Wypełnianie zwykłych obowiązków duszpasterskich było bez przerwy obserwowane i gdzie tylko było można – utrudniane.

Procesje z racji Bożego Ciała i Wszystkich Świętych, a zwłaszcza obrzęd poświęcenia pól, odbywały się w ściśle określonych przez urzędników warunkach i po uzyskaniu specjalnego pozwolenia.

O takie pozwolenia proboszczowie musieli też prosić, jeżeli chcieli

przygotować rekolekcje, mimo że stosowne Zarządzenie Ministerstwa Oświaty wyraźnie zezwalało na rekolekcje w szkołach.

Tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa na bieżąco informowali o zachowaniach duchownych i treści ich kazań. Wymownym przykładem może być notatka sporządzona dla Wydziału ds. Wyznań WRN w Lublinie, w której narzekano, że w parafii Czemierniki urządza się największe odpusty, na które zapraszani są księża z innych parafii (w liczbie od 10 do 16), a „imprezy te uwypuklają najwyższy szczyt fanatyzmu”.

Przechytrzyć władze

Solą w oku władz były też nabożeństwa majowe urządzone w należących do parafii wsiach.

Narzekano, że najczęściej ludzi gromadzi się przy wiejskich kapliczkach w Bełczacu, Dębicy, Skokach i Wygnanowie, i że winni temu są miejscowi księża.

Czasem udawało się księdzu proboszczowi przechytrzyć władze. Na przykład w 1960 r., kiedy każdy ksiądz musiał mieć zgodę nie tylko na urządzenie procesji Bożego Ciała, ale też na jej trasę, złożył taki wnio-

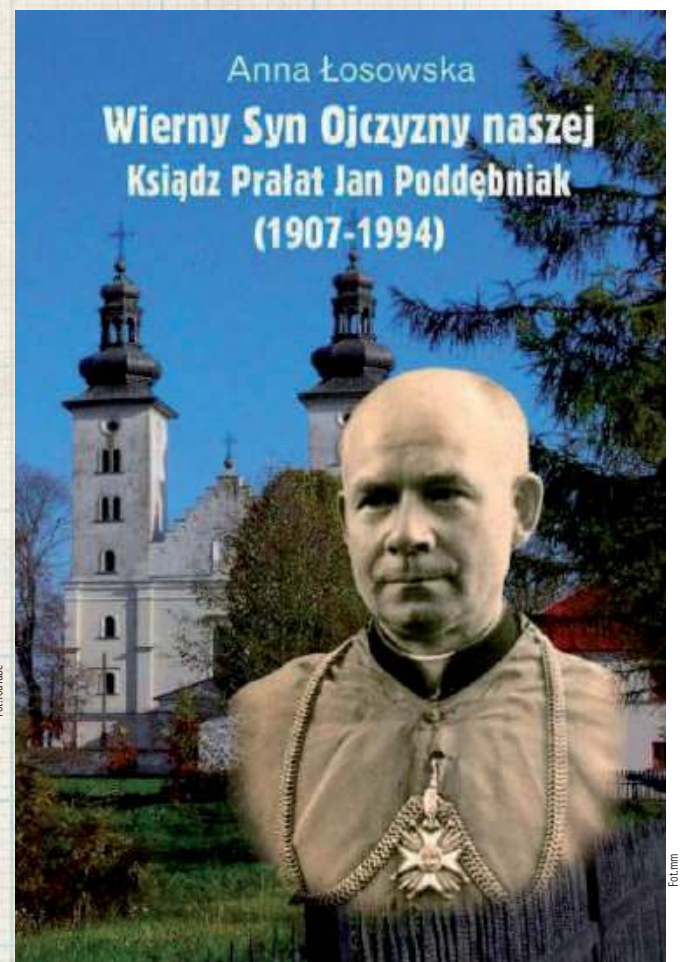
sek 15 czerwca, ale dotarł on do Radzyna dopiero 17-ego, a więc dzień po uroczystościach.

Czy to mogło być powodem wniosku Urzędu ds. Wyznań do Kurii Biskupiej o przeniesienie kapłana z Czemiernik, trudno stwierdzić, nie znamy treści wniosku ani uzasadnienia stanowiska Kurii, ale zachowała się odpowiedź Aleksandra Borkowskiego, kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN w Lublinie, w którym informował: „uwzględniając częściowo motywy zawarte w piśmie Kurii Biskupiej z dnia 30 X 1960 r. zawiadamia, że anuluje niniejsze żądanie dotyczące przeniesienia w/w księdza”.

Być może wpływ na tę decyzję miało zaświadczenie wystawione przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czemiernikach 21 października 1960 r. w którym przewodniczący Prezydium Edward Sochal napisał, że „ksiądz Jan Poddębniak bardzo wydatnie współpracuje z nami na odcinku gospodarczo-kulturalno-społecznym, organizuje pomoc dla pogorzalców, popiera z ambony wszystkie kursy organizowane przez Koła Gospodyń Wiejskich oraz współorganizował Wieczorową Szkołę Rolniczą w Czemiernikach”.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.

Anna Łosowska



Sól w oku władz
„Ks. Jan Poddębniak, jako proboszcz parafii w Niedzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci” (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Agenci narzekali, że najczęściej ludzi gromadzi się przy wiejskich kapliczkach w Bełczacu, Dębicy, Skokach i Wygnanowie, i że winni temu są miejscowi księża

W NASTĘPNYM ODCINKU

Charakterystyczną cechą księdza było przekonanie, że musi wszystkiego dopilnować, bo bez niego nic się nie robi. Kręcił się zatem przy robotnikach, czasami o coś pytał, często doradzał i niejednokrotnie po prostu przeszkadzał. W charakterze anegdoty przekazywane jest zdarzenie, że kiedy robotnicy wymieniali pokrycie dachu na jednej z wież, a ksiądz stojąc obok, ciągle ich poprawiał, jeden z nich (Stanisław Łucek) nie wytrzymał i zwracając się do kapłana, zapytał: „Czy jak ksiądz jest przy ołtarzu i odprawia Mszę Świętą to ja stoję z boku i podpowiadam, kiedy ma być Ojciec Nasz i Zdrowaś Mario?”

Dr

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110 lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

MOJ

Jak udzielić w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pocięch, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



NATALIA I NICOLA ZABŁOCKIE, 2 latka, Świdry



WIKTOR SOKÓŁ, 5 lat, Parczew



MARIA PAWLAK, 3 miesiące, Radoryż Smolany



J. Łuków, 3 lata,

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPIEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp. imię zwierzaka, imię i nazwisko właściciela, miejscowość, np. wsp. Tajfun. Teresa Wakulik. Radzyn.
- koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



FRANIA
Właścicielka: Katarzyna Golec, Radzyń Podlaski



KITKA
Właścicielka: Wiktoria Korecka, Lipiny



PUSIA
Właścicielka: Karolina Korolczuk, Międzyrzec Podlaski



LUNA
Właścicielka: Karolina Dworniak, Łuków



PUPIL
Właścicielka: Ewelina Izdebska, Leszczanka



HARMONIA
Właścicielka: Anna Jakubowska, Ratoszyn Drugi



MORUS
Właścicielka: Dorota Józwik, Krzywda



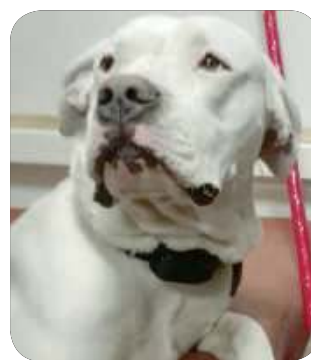
PUPIL
Właścicielka: Karolina Wierchowska, Radzyń Podlaski



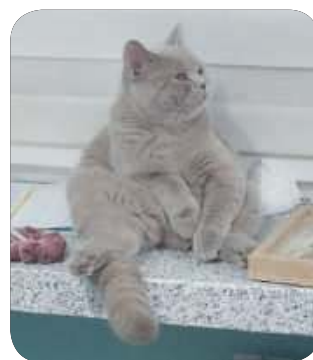
PEPO
Właścicielka: Ewa Kwaśniak, Opole Lubelskie



J.
Właścicielka: Agnieszka Golec, Radzyń Podlaski



HOGAN
Właściciel: Sławomir Tratkiewicz, Dwornia



LALA
Właścicielka: Maja Wierchowska, Lubartów



KARMEL
Właścicielka: Anna Mędrak, Słotwiny

10 maja 1831 roku pod Lubartowem polska dywizja generała Chrzanowskiego stanęła na progu zagłady. Z miasta zostały tylko zgłiszcza

Przez Kock, Firlej i Lubartów na Sardynię i do Paryża

Sto dziewięćdziesiąt lat temu pod Firlejem i Lubartowem generał Wojciech Chrzanowski stoczył dwie bitwy z Rosjanami. Zarówno ich rezultat jak i ocena samego dowódcy do tej pory budzą kontrowersje.

Cała kampania rozgrywała się po polskiej stronie w warunkach braku pewnych informacji. Zasadniczym celem przemarszu polskich jednostek było udzielenie wsparcia Józefowi Dwernickiemu, który operował w okolicach Zamościa. Polskie dowództwo nie wiedziało jednak, że zwycięzcy spod Stoczka tym razem gorzej się powiodło i, naciskany przez Moskali, musiał przekroczyć granicę austriacką, gdzie jego oddziały zostały rozbrojone.

Na pomoc Dwernickiemu

Nawet kiedy ta informacja dotarła do wodza powstania Jana Skrzyneckiego, ten nie zmienił rozkázów. Być może liczył na to, że Dwernicki wyrwie się Austriakom i wtedy będzie potrzebował pomocy. Z pewnością zaś nie chciał oglądać w swoim bezpośrednim otoczeniu Wojciecha Chrzanowskiego, który irytował go więcej niż trochę. Kim był dowódca silnego, liczącego około 5600 żołnierzy (7 baonów, 8 szwadronów i 10 dział) oddziału polskiego? Prądzyński pisał o nim: *Wzrostu małego, niemal karłowatego, był jednak szykowny, a przez ciągłe przykładanie się i umysł badawczy oswoił się z tem wszystkim, co jest właściwe różnym broni gatunkom; przede wszystkim był obdarzony od przyrodzenia znakomitą okoniem. (...) Miał także w wysokim stopniu dar sądzenia zdrowo o rzeczach i ludziach.* W ustach Prądzyńskiego była to szczególnie cenna opinia. W czasach dyktatury Skrzyneckiego, jako dwaj główni doradcy wodza kłócili się niemal bez przerwy. Choć jakoś się pewnie uzupełniali: Prądzyński rzutki, z łatwością podejmowania decyzji, kreatywny, Chrzanowski analityk, mierzący wojnę cyrklem, z usposobienia malkontent i asekurant.

W służbie cesarza i cara

Karierę wojskową rozpoczął w czasach napoleońskich. Bił się pod Smoleńskiem, Borodino, spod Moskwy wracał w ariergardzie, jeszcze pod Wilnem osłaniał odwrót niedobitków Wielkiej Armii.

Ranny trafił do niewoli. W Kongresówce wstępuje do armii, jest jej najlepszym kartografem, opracowuje, znakomitą mapę kraju. W 1828 zostaje wysłany na front turecki, gdzie znowu wykazuje się osobistą odwagą w bitwie pod Warną. Otrzymuje od cara stopień podpułkownika i order św. Anny trzeciej klasy. Lojalny, kompetentny żołnierz.

Bohater bez wiary w sukces

Nad przystąpieniem do powstania chwilę się waha (jak większość dowódców, rozumiejących czym jest wojna lądowa z Rosją...), ale kiedy wchodzi do akcji, od początku staje się jednym z jego najbardziej kompetentnych dowódców. Jego plan uderzenia na Rosjan zostaje przez Chłopickiego odrzucony, a Chrzanowski wysłany do Modlina. Nie udało mu się również namówić do rażnych działań Michała Radziwiłła. Zostało więc pokazanie się na placu boju. Pod Miłosną w lutym 1831 odłamek wyhamowuje na trzymanej przez niego akurat mapie, pod Wawrem i Dębem Wielkim dorabia się szlifów generalskich. Skrzynecki bierze go do sztabu. Mimo że Chrzanowski ciągle nie wierzy w sukces i doradza układy, wszystkie obowiązki wykonuje z nadmiarem, imponując kompetencjami, zaangażowaniem i wiedzą wojskową. Liczy, projektuje, rysuje na mapach, tyle że nikt go nie słucha. Przy pierwszej okazji Skrzynecki wysyła go na wyprawę do Zamościa, ma też przy okazji asekurować od południowego wschodu Warszawę.

Chrzanowski nie wierzył w sukces powstania, ale wszystkie zadania wypełniał wzorowo

Masakra w lesie pod Firlejem

Dywizja 8 maja, po pięciodniowym marszu z Jędrzejowa, zatrzymała się w Kocku. Od strony Puław nadchodził silny, liczący ponad 9000 żołdatów, oddział dowodzony przez generała Cypriana Kreutza, flankowany dodatkowo przez 2000 oddział Faesiego. Pod Firlejem doszło do starcia. Wysłany przez Chrzanowskiego oddział dowodzony przez, służącego w powstańczej armii polskiej francusko-włoskiego generała Hieronima Ra-



Niedostatki wzrostu, będące powodem docinków nawet podwładnych, Chrzanowski nadrabiał pracowitością i ogromną wiedzą sztabową. Uznaniem jego kompetencji był angaż jako dowódcy wojsk Sardynii, wcześniej to samo oferowali mu m.in. Turcy

Po wojnie z Austrią w 1849 roku na skutek zeznań Chrzanowskiego Sardyńczycy rozstrzelali jego niegdysiejszego podwładnego z powstania listopadowego generała Hieronima Ramorino

morino osaczył w lesie piechotę Faesiego i zadał jej ciężkie straty, zabijając 300 żołnierzy, a 500 biorąc do niewoli.

Przeoczyli 9000 Rosjan

Ponownie skoncentrowana kolumna polska pomaszerowała do Lubartowa, gdzie rozłożyła obóz tyłem do Wieprza. Gdyby wiadano o obecności Kreutza, zapewne decyzja byłaby inna. A tak już na starcie nieuchronnego starcia Polacy byli przyparci do rzeki. Rosjanie, mający znacznie lepsze rozeznanie w sytuacji, podzielili się na trzy oddziały: jeden idący od północy od strony Kamionki, drugi od wsi Nowodwór (okolicie dzisiejszej obwodnicy), trzeci miał odcinać odwrót od strony Niemiec i zniszczyć most w Sernikach, który w tej sytuacji był jedyną możliwą drogą odwrotu. A, radzi z sukcesu pod Firlejem i Kamionką, Polacy spalili.

Odwrót kontrolowany, Lubartów spalony

Moskale zostali dostrzeżeni absolutnie w ostatniej chwili. Poprowadzona osobiście przez Chrzanowskiego szarża kawa-

lerii na krótko powstrzymała następującego przeciwnika, akurat na tyle, żeby w jakim takim porządku przejść na drugi brzeg Wieprza. W mieście pozostały tylko dwa oddziały piechoty i ranni, którzy jeszcze przez dłuższy czas bronili się w klasztorze kapucynów, spowalniając natarcie nieprzyjaciela. Rosjanie rozpoczęli ostrzał artyleryjski, który zakończył się pożarem - stary, drewniany Lubartów spłonął, pozostały tylko budynki murowane. Most, który początkowo miał podpalić najbardziej na południe wysunięty oddział rosyjski, spalili sami Polacy, tym razem po to, żeby utrudnić pościg. Każda strona po starciu mogła ogłosić zadowolenie z jego rezultatu: Polacy wycofali się w porządku i bez większych strat (poza obrońcami klasztoru, którzy trafili do niewoli), co należy uznać za sukces, bo konsekwencje braku przygotowania i złej pozycji mogły być znacznie gorsze. Oddział dalej pomaszerował na Zamość. Rosjanie wyparli przeciwnika i utrzymali plac boju, więc też uznali swoje zwycięstwo. Generał Kreutz nie był pewien sytuacji na własnych tyłach i Chrzanowskiego wcale nie ścigał. Ten po miesięcznym



W klasztorze kapucynów bronił się pododdział piechoty, osłaniający odwrót głównych sił. Podczas kiedy część Polaków wiązała Rosjan walką w ostrzeliwanym przez artylerię mieście, główne siły przeszły przez most w Sernikach

Z Histori powstania listopadowego Karola Barzykowskiego:

...Chrzanowski, prawy człowiek, dobry Polak, żadnego zarzutu pod tym względem na sobie nie nosi i wszystko, co odnośnie do tego napisano jest mylne i błędne. (...) pod względem moralnym bez uniesień i entuzjazmu, bez namiętności, zimny nawet...

pobycie w Zamościu otrzymał dowództwo obrony południowej flanki Warszawy i radził tam sobie znakomicie, pod Mińskiem wygrał bitwę z generałem Gółwinem. Jednocześnie cały czas zachęcał Skrzyneckiego, potem Dębińskiego i Krukowieckiego do paktowania. Ci zaś powierzyli mu kolejne odpowiedzialne zadania, które ten wypełniał jak najlepiej potrafił. Był nawet gubernatorem powstańczej Warszawy. Dopiero we wrześniu otrzymał dymisję.

Oskarżenie o zdradę

Kolejna jego decyzja zbulwersowała całe otoczenie. Owoż niezwłocznie po upadku powstania Chrzanowski, było nie było bohater i kawaler Virtuti Militari, wstąpił do rosyjskiej armii. Być może chodziło mu tylko o paszport umożliwiający podróżowanie i załatwienie swoich spraw majątkowych, ale niesmak pozostał. Nie zmienił tego nawet fakt, że szybko poprosił o trzymiesięczny urlop, pojechał do Paryża i już stamtąd nie wrócił. Na emigracji był pariasem, nie zmieniało tego nawet wsparcie księcia Adama Czartoryskiego. Udało mu się zaczepić na misji w Turcji, gdzie kilku polskich oficerów pojechało wspierać tamtejszy rząd w konflikcie z Rosją. Chrzanowski przygotowywał tam projekty reform organizacji wojska. Podróżuje po Mezopotamii, Syrii, Kurdy-

W Lubartowie w 1831 roku były tylko 22 murowane budynki. I tylko one ocalały

stanie. Adam bezskutecznie próbuje zaprotegować go na wodza wojska papieskiego.

Kolejna niechciana wojna

W 1849 zostaje szefem sztabu i faktycznym dowódcą armii Królestwa Sardynii. Jest przeciwny, forsowanemu przez króla, pomysłowi wojny z Austrią: widzi, że armia jest w rozsypce, nie zna terytorium, sam ma problemy z porozumiewaniem się z dowódcami (nie mówi po włosku!), ponadto generałowie ani go nie szanują ani nie słuchają. Prym w tym wiedzy dobry znajomy spod Kocka, Firleja i Lubartowa Ramorino!). Po nieuchronnej w tych warunkach klęsce pod Novarą powołana zostaje komisja. Chrzanowski przedkłada jej raport, zeznaje w procesie przeciw Ramorino, który w efekcie zostaje rozstrzelany. Zrzeka się zapłaty za służbę. Mieszka w Paryżu, zajmuje się pracą naukową. Opracowuje między innymi, będącą skądinąd milowym krokiem w rozwoju polskiej kartografii, mapę przedwojennej Rzeczypospolitej. Umiera w 1861, pochowany jest na Montmartre.

Zbigniew Smółko

Pierwsze dni wojny opisane przez jednego z tych, którzy ocaleli

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. II)

Moshe Blustein przed wojną był dobrze sytuowanym, nieźle wykształconym, lokalnym sklepikarzem i żydowskim politykiem w Puławach. W ciągu kilku dni stał się uchodźcą bez dachu nad głową, desperacko poszukującym schronienia choćby w stodole.

Wspomnienia Blusteina opublikowane zostały w Księdze Pamięci Puław (*In Memoriam - the City of Puławy, Yisker-bukh Puławy), opublikowanej w 1964 roku w Nowym Jorku przez M. W. Bersteina.

Modlitwa o ocalenie

17 września dotarły nowe informacje, że rosyjska Armia Czerwona wkroczyła do Polski i zajęła wiele miast i miasteczek. W międzyczasie nadeszło Jamim Noraim (dni pokutne w roku żydowskim na początku roku liturgicznego - przyp. ZS), betha midrasze (małe sale modlitwy ze zorganizowanymi przy nich szkołami religijnymi - przyp. ZS) i synagogi wypełniły się wiernymi, którzy przychodzili się modlić o powodzenie w nowym roku. Tego samego dnia usłyszeliśmy o zdobyciu przez Niemców Lublina, którzy kontrolowali to miasto, mimo faktu że jeszcze do niego nie wkroczyli.



Ulica Piłsudskiego w Puławach po bombardowaniu we wrześniu 1939 roku, autor nieznan, fotografia znaleziona na portalu fotopolska.eu, pochodząca z aukcji internetowej

Żydzi w okolicach dzisiejszych Puław zaczęli osiedlać się w XVII wieku, kiedy dominującym ośrodkiem była jeszcze wieś Włostowice. Na początku XVIII wieku Puławy były już ważniejsze i tam przeniosła się siedziba gminy wyznaniowej. Kiedy w końcu XVIII wieku miasto rozkwitło pod rządami Czartoryskich, Żydzi otrzymali zezwolenie na osadnictwo w północnej części osiedla, na tzw. Piaskach. W XIX wieku Żydzi stanowili ponad połowę mieszkańców. Dużą popularnością cieszył się wśród nich ruch chasydzki, osiedlił się tu m.in. wnuk słynnego Menachema Mendla Morgensterna z Kocka. W końcu XIX wieku wybudowano murowaną bożnicę, podobną (choć wyraźnie mniejszą) do słynnej lubelskiej Synagogi Maharszala. Gmina miała też cmentarz, dom pogrzebowy, mykwę, istniało kilka mniejszych domów modlitwy. Pod koniec XIX wieku w Puławach osiedliło się wielu Żydów z Rosji. W okresie międzywojennym wyznawcy religii mojżeszowej stanowili około połowy mieszkańców miasteczka, posiadali swoją reprezentację polityczną we władzach, liczne organizacje społeczne, religijne, charytatywne, klub sportowy, teatr, prasę (info ze strony szteti.org.pl)

W pierwszych dniach września 1939 roku w Puławach zostało tylko kilku Żydów, reszta wyruszyła na tułaczkę

którego nie otrzymaliśmy żadnych informacji, wyjechaliśmy razem z synem. Przybyliśmy pod Puławy i weszliśmy do pierwszego z brzegu domu, żeby się czegoś dowiedzieć. Niestety, nie mieli dla nas dobrych wieści. Poinformowano nas, że Niemcy budują obóz koncentracyjny koło Radomia i wysłali tam kilku Żydów z Puław, między innymi siłacza Mosze Zaimana. Byli tam okrutnie torturowani i później wypuszczeni.

Powrót do Puław

Przez ogrody i pola, unikając cały czas Niemców, wróciliśmy do naszego domu na dwa dni przed Świętem Jom Kippur. Okazało się, że wszystkie rzeczy z naszego sklepu, które ukryliśmy w piwnicy, są nienaruszone.

Przez kilka dni zostałem w moim domu, który składał się z trzech pokojów i kuchni. Moja żona w tym czasie pracowała w sklepie, ponieważ Niemcy nakazali, grożąc bronią, że wszystkie sklepy mają być otwarte codziennie do 17, nawet w niedziele i święta.

Zasłoniłem gazetami okna, zostawiając tylko małą przestrzeń, żeby

widzieć kto do nas idzie, żebym miał dość czasu, żeby ukryć się na strychu. W Jom Kippur zdarzyło się coś, co kazało mi odmówić modlitwy dziękczynienia. Co się stało: w moim sklepie zostało kilka polskich gazet ilustrowanych. W jednej z nich był obrazek ministra Becka, jadącego na plecach Hitlera. Nie wiedziałem o tym, skąd mógłbym wiedzieć, przecież nie sprawdzałem wszystkich gazet. Przyszedł niemiecki oficer i zaczął przeglądać gazety. Kiedy natrafił na ten obrazek, bardzo się zezłościł, kopnął w stół i krzyknął: „Kto to jest?”. Na szczęście moja żona zorientowała się, o co chodzi i powiedziała mu, że to jakiś mężczyzna z armii. Groził, że przy pierwszej okazji zemści się na Żydach. Kiedy o tym usłyszałem, włosy stanęły mi dęba, kiedy zrozumiałem, jak udało mi się uniknąć kłopotów.

cdn.

Zbigniew Smółko

O mało nie przypłali życiem rysunku z Beckiem, jadącym na Hitlerze

Co robią Niemcy?

W następnych dniach zaczęło brakować jedzenia. Postanowiłem wrócić do swojego miasta, ale tylko po zorientowaniu się w obecnej sytuacji w Puławach. Jak mordercy traktują tych kilku Żydów, którzy pozostali? W międzyczasie cały czas byliśmy w Wąwolnicy. Po tygodniu, w czasie

GI

Uważny Czytelnik z Woli Gułowskiej zwrócił nam uwagę na pomyłkę, jaka tydzień temu wkraśliła się do cyklu o Madonnach z Lubelszczyzny. Koronacji obrazu w Woli Gułowskiej nie dokonał biskup Mazur (który skądinąd przewodniczył wtedy modłom), ale kardynał Józef Glemp. Dziękujemy za podpowiedź!

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Spalone centrum Łomży. Wycofujące się w sierpniu 1915 roku wojska rosyjskie zastosowały taktykę spalonej ziemi. Wiele wsi i miasteczek praktycznie zginęło z powierzchni ziemi a wielu mieszkańców uciekło w głąb Rosji. Tak wydarzyło się m.in. w Łomżach. Spaliły się: szkoła męska i żeńska, budynki Zarządu Gminnego oraz cała miejscowość w prawie 90 proc. Na zdjęciu, pochodzącym z aukcji internetowej, opublikowanym na portalu fotopolska.eu, widzimy ruiny Rynku i - w dalszym planie - cerkiew prawosławną, którą oszczędzono. Z prawej żołnierze w charakterystycznych niemieckich hełmach

Pani Leśniańska, Królowa trzech wyznań

Matki Boskie Lubelszczyzny

Nietypowa, kamienna ikona Maryi z Dzieciątkiem objawiła się dwóm chłopcom na gruszy w 1683 roku. Zbudowano dla niej najpierw kaplicę, potem kamienny kościół, wreszcie, wobec licznych cudów, w połowie XVIII wieku, sprowadzono paulinów. Do ikony zanosili modły zarówno rzymscy katolicy jak i unici. W 1874, po likwidacji unii, sanktuarium przejęli prawosławni. Od tego momentu losy wizerunku są niejasne: ponoć biskup Benjamin Szymański miał kazać oddać Rosjanom kopię, a oryginał ukryć w Łomży, skąd ikona powróciła do Leśnej po wojnie. Prawosławni uważają, że oryginał zaginął w trakcie, zapoczątkowanej ucieczką latem 1915 roku, wędrowności siostr po Rosji, Bałkanach i Francji albo też znajduje się właśnie w Provimont, gdzie do tej pory istnieje klasztor prawosławny, odwołujący się do tradycji Leśnej (cdn).

Zbigniew Smółko



III LIGA

WYNIKI 35. KOLEJKI
Podlasie - Lewart 0:1
Bramka: Żelisko 62'.
Orlęta - ŁKS Łagów 1:0
Bramka: Kobiątko 53'.
Sokół - Wisła P. 0:1
Bramka: Paluchowski 5'.
Jutrzenka - Hetman 5:3
Bramki: Kaczor 25', Ślaski 28',
Ceglarz 35', Zawadzki 67'
(k), 90' - Chyrchała 41', 43',
Łapiński 60'.
Wólczańska - Chełm. 1:1
Bramki: Durda 85' - Mazurek
58' (k).
KSZO - Wisłoka 2:0
Bramki: Bayramov 20', Stanisławski 90+2'.
Avia - Siarka 2:1
Bramki: Poleszak 7', Oziemczuk 90+2' - Bierzało 43'.
Cracovia II - Stal K. 2:1
Bramki: Vinicius 21', Matheus 84' - Mażysz 90'.
Stal St. - Wiązownica 2:2
Bramki: Hudzik 66', Wojtak 77' - Róg 37', Rop 69' (k).
Korona II - Podhale 0:0
Wisła S. - pauza

MECZE ZALEGŁE
Wisła P. - Siarka 1:0
Bramka: Ednilson 87'.
Avia - Jutrzenka 6:0
Bramki: Darmochwał 3', Uliczyn 5', Kompanicki 66', Biatek 69', 79', Kursa 85'.
Wólczańska - KSZO 2:1
Bramki: Łazarz 51', Skrzyniak 90' - Zaklika 59'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	34	84	87:24
2.	Sokół Sieniawa	34	65	55:29
3.	Stal Stalowa Wola	33	61	62:33
4.	Podhale Nowy Targ	33	60	48:34
5.	Avia Świdnik	33	59	77:34
6.	Chełmianka Chełm	33	55	53:40
7.	Wisłoka Dębica	33	51	49:37
8.	KSZO Ostrowiec Św.	33	50	56:39
9.	Wólczańska Wólka P.	33	49	58:45
10.	ŁKS Łagów	34	47	47:48
11.	Siarka Tarnobrzeg	33	47	48:44
12.	Wisła Sandomierz	33	47	46:53
13.	Cracovia II Kraków	34	43	45:42
14.	Lewart Lubartów	33	42	39:36
15.	Podlasie Biała Podl.	33	41	50:69
16.	Orlęta Radzyń Podl.	34	40	50:62
17.	KS Wiązownica	34	36	43:72
18.	Stal Kraśnik	34	35	39:48
19.	Korona II Kielce	33	32	43:69
20.	Jutrzenka Giebułtów	33	25	43:89
21.	Hetman Zamość	33	8	27:118

NASTĘPNE KOLEJKI
(19.05., środa): Wisła P. - Orlęta (godz. 18:00), Lewart - KSZO (godz. 17:00), Siarka - Podlasie (godz. 17:00), Wisła S. - Avia, Wisłoka - Wólczańska, Chełmianka - Jutrzenka, Hetman - Korona II, Podhale - Sokół, ŁKS Łagów - Cracovia, Stal K. - Stal St., KS Wiązownica - pauza.
(22/23.05): Podlasie - Wisła S. (sob., godz. 16:00), Orlęta - Sokół (sob., godz. 18:00), Wólczańska - Lewart (sob., godz. 17:30), Cracovia II - Wisła P. (sob., godz. 13:00), Hetman - Podhale, Korona II - Chełmianka, Jutrzenka - Wisłoka, KSZO - Siarka, Avia - KS Wiązownica, Stal St. - ŁKS Łagów, Stal K. - pauza.

PIŁKA NOŻNA Krystian Żelisko trafił dla śp. dziadka. Lubi grać z zespołami z naszego regionu

„Zelek” dał wygraną Lewartowi na boisku Podlasia

W 62 minucie niezwykle ciekawie zapowiadającego się spotkania padł jedyny gol w spotkaniu pomiędzy Podlasie i Lewartem. Joe Dearman zagrał dłuższą piłkę do Konrada Nowaka, który zamarkował strzał, ale nad obrońcami podał do Krystiana Żelisko, który z 10 metrów przelobował wychodzącego Wiktora Krasowskiego.

- To był wyrównany mecz, w którym nie było wielu akcji bramkowych. Było mało płynnej gry. Najważniejsze są trzy punkty. Jak ty to mówisz, ładnie to ma grać zespół na wesele. Nikt nie daje „oczek” za styl. Za chwilę nikt o tym nie będzie pamiętał. Ważne jest to, co znalazło się w siatce. My mieliśmy jedną sytuację i ją wykorzystaliśmy. W kilku okazjach mogliśmy zachować się nieco lepiej - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

- To był mecz na remis. Popelniliśmy fatalny błąd i straciliśmy bramkę. Nasz golkeeper niepotrzebnie wyszedł do piłki. Do tego momentu Wiktor Krasowski był bezrobotny. To jest młodość. Pamiętajmy, że „Wicio” ma dopiero 18 lat. Jako Podlasie nie jesteśmy mocarzem tej ligi. Zagraliśmy bez Jarka Kosieradzkiego w defensywie i Kamila Kocoła w ofensywie. To wielka strata. Gołym okiem było to widać. Boli, że przegraliśmy mecz, w którym nie powinniśmy ulec. Lewart walczył, odgryzał się, Mówiłem zespołowi w przerwie, że jeśli nie da się wygrać, to trzeba zremisować - dodaje Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec białczan podkreśla, że jego podopieczni bardziej zasłużyli na gola niż Lewart. - Nie-



Bohater Lewartu. Krystian Żelisko (w środku) zdobył jedynego gola w meczu z Podlasie. Dla niego to 11. trafienie w sezonie (fot. Cezary Hince)

złą okazję miał Olaf Martynec. W pierwszej połowie Mateusz Golba mógł kończyć, a podawał do Maćka Wojczuka. Gratulacje dla Lewartu, chociaż najsprawdliwszym wynikiem byłby remis - dodaje.

Z „Siarką” i Wisłą

W środę białczanie jadą do Tarnobrzegu. Z kolei w weekend już na obiekcie PSW w Białej Podlaskiej biało-zieloni podejmą Wisłę Sandomierz.

- Kamil Kocół był już na ławce z Lewartem. Będziemy ostrożnie dawkować jego osobę, gdyż jest po kontuzji przewodniczącego. Przed nami dużo meczów. Jest jeszcze kupę grania. Nie będziemy ryzykować, ale z Siarką złapie jakieś minuty. Na Sandomierz będzie w pełni gotowy - mówi Borysiuk.

Dla szkoleniowca mecz z Siarką to szczególne wydarzenie. - Jesienią debiutowałem w roli trenera Podlasia. Wygraliśmy 3:2, chociaż do przerwy przegrywaliśmy różnicą dwóch goli. Dla nas rozpoczyna się najtrudniejszy okres dla mnie, drużyny. Jeszcze niedawno wydawało się, że brakuje kilku

punktów do utrzymania. Tak jest, ale my nie umieliśmy ich zdobyć. Popatrzymy, że zespoły za nami punktowały. Teraz zaczynamy prawdziwą walkę - dodaje.

Z KSZO i Wólczańką

Już w środę Lewart podejmie ekipę z Ostrowca Świętokrzyskiego, zaś w weekend zagra w Wólce Pełkińskiej.

- KSZO to doświadczona ekipa, która gra w kratkę. Potrafią przegrać ze słabszym, a wygrać z wiceliderem. Jesienią prowadziliśmy grę, graliśmy dobre zawody, ale zostaliśmy wypunktowani. Będziemy musieli być bardziej czujni, jeśli chodzi o działania boiskowe. Później czeka nas Wólczańska. Ich teren jest naprawdę mocno specyficzny. W naszej sytuacji każdy mecz jest na wagę złota. Gdzie nie gramy i z kim nie gramy, musimy liczyć na zdobycze punktowe. Do Wólki pojedziemy po punkty. Podobne nadzieje wiążemy z najbliższym meczem. Do składu wróci Bartek Zbiciak, który musiał pauzować za kartki - mówi opiekun lubartowian.

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, napastnikiem Lewartu

Dziadek śp. Stasio czuwał nade mną

W Dzień po pogrzebie dziadka Stanisława strzeliłeś dwa gole przeciwko Orlętom. Dzień przed pierwszą miesięcznicą śmierci dziadka trafiłeś do siatki Podlasia. Przypadek?

- Wierzę, że mój śp. dziadek Stasio czuwał nade mną z góry i oglądał spotkanie.

W Chyba nie ma sensu pytać, komu dedykujesz trafienie?

- No właśnie.

W Tak się składa, że strzeliłeś gole Orlętom i Podlasii, czyli ekipom z ziem, na których się urodziłeś...

- Dokładnie. Przyszedłem na świat w Białej Podlaskiej, a dzieciństwo spędziłem w Łomazach, zaczynając przygodę z piłką w miejscowej

Niwie. Tak losy się potoczyły, że nie grałem w klubach z okolicy. Cieszę się, że mogłem pokazać się w rodzinnych stronach.

W Jak oceniałbyś spotkanie?

- To był mecz do jednej bramki. Oba zespoły nie miały wielu szans. Podlasie po straconym голу ruszyło na nas, ale wytrzymaliśmy i do końca utrzymaliśmy korzystny wynik.

W Wasza sytuacja w tabeli wygląda dużo lepiej niż jeszcze kilkanaście dni temu...

- W pewnym momencie mocno „śmierdziało” spadkiem. Odbiliśmy się, ale pamiętajmy, że do końca sezonu jest jeszcze dużo grania. Dla nas każdy punkt jest jak tlen. Cieszymy się, że zwyciężyliśmy z sąsiadem w tabeli.

Podlasie ze sponsorem

Firma BETFAN została oficjalnym bukmacherem Podlasia Biała Podlaska. Klikając link i rejestrując się jako kibic, pomagasz budować Podlasie: www.affiliatesolutions.com/click/c6963f2fee.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)

Bramka: Żelisko 62'.

Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Zabielski (73' Martynec), Mierzwiński (67' Łęcki), Golba (67' Chmielewski).

Lewart: Wójcicki - Michałow, Niewęgłowski, Ponurek, Świech, Dearman (88' Pożak), Maksymiuk, Najda (81' Niewiński), Szczotka, Nowak (78' Buczek),

Żelisko (88' Fularski).

Żółte kartki: Andrzejuk, Borysiuk (trener) - Dearman, Pożak, Najda.

Sędziował: Wasil (Lublin).

Moja pomyłka

Przed tygodniem opublikowałem wywiad z Arkadiuszem Maksymiukiem, czyli byłym zawodnikiem Podlasia, a obecnie graczem Lewartu.

W ostatniej odpowiedzi „Maksia” popełnił błąd. Zadałem pytanie, co będzie po ostatnim gwizdku. Arek powiedział: udam się do domu, który jest oddalony o dwa kilometry od stadionu. Spędzę ten czas z rodzicami i moją kobietą, popijając lampką wina za wygraną Lewartu. Ja omyłkowo zamieniłem ostatnie słowo na Podlasie. Oczywiście to moja pomyłka. Przepraszam!

mp

Marczuk w reprezentacji Polski!

Wychowanek Huraganu Międzyrzec Podlaski i były zawodnik Podlasia Biała Podlaska został powołany na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19. Dla Dominika Marczuka to wielkie wyróżnienie.

Selekcjonerem biało-czerwonych jest Mariusz Rumak. 17-latek będzie trenował w Gniewinie od 31 maja do 3 czerwca. Marczuk od tego se-

zonu reprezentuje barwy Stali Rzeszów. „Mara” ma na koncie 13 występów (965 minut) i cztery żółte kartki. Dominik jest wychowankiem Kamila Korniluka. Później przeniósł się do Górnika Łęczna, a następnie występował w TOP-ie 54 Biała Podlaska. W seniorskiej piłce zadebiutował w sezonie 2019/2020. W Podlasiu rozegrał 17 meczów (1523 minuty).



Kamil Korniluk wraz ze swoimi wychowankami z Huraganu Międzyrzec Podlaski (od lewej): Wiktor Krasowski (Podlasie Biała Podlaska), Filip Szabaciuk (I-ligowy Stomil Olsztyn) i Dominik Marczuk (II-ligowa Stal Rzeszów)

mp

PIŁKA NOŻNA Po trzech latach do Puław wraca poziom ogólnopolski. Paluchowski dał wygraną na boisku wicelidera

II liga, II liga - „Wisetka”

Na osiem kolejek przed końcem piłkarze Wisły mają awans do II ligi. Wygraną 1:0 udowodnili, iż są najlepszym zespołem w stawce. Puławianie zwyciężyli na boisku wicelidera.

Jedynie trafienie zaliczył Adrian Paluchowski. Dla 33-latką był to 28 gol w 34 spotkaniu w tym sezonie. „Paluch” trafił do siatki po zagranie od Emila Drozdowicza. Podopieczni Mariusza Pawlaka skomplikowali sobie sytuację w 26. minucie, kiedy szarżującego na bramkę Piotra Owczarzaka Daquana Kinga sfaulował Błażej Cyfert, za co został ukarany czerwoną kartką.

Gospodarze najlepszą sytuację do wyrównania mieli tuż po przerwie. Na całe szczęście po uderzeniu Oskara Majdy piłka zatrzymała się na poprzeczce. Czułnością popisał się również Mateusz Pielach, Kapitan Wisły wybił piłkę z linii bramkowej, zaś w końcówce Jarosław Lis trafił w Piotra Owczarzaka. Ostatnie fragmenty to ataki Sokoła. W polu karnym puławian znalazł się nawet bramkarz Sokoła - Mateusz Zajac. Nic z tego.

Ostatni gwizdek oznaczał święto. Gracze Wisły mieli przygotowane szampany, które wystrzeliły na boisku w Sieniawie. Puławianie po trzech latach wra-



Szalona radość graczy Wisły na boisku w Sieniawie

cają na poziom ogólnopolski.

SOKÓŁ SIENIAWA - WISŁA PUŁAWY 0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 5'.

Sokół: Zajac - Grasza, Kapuściński, Drelich, Lis, Oziębło (61' Wiecek), Ochał, Purcha (80' Pikiel), Majda (61' Mazurek), Hass (80' Wójcik), King (86' Kasperkowicz).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kubań, Drozdowicz (37' W. Puton), Skalecki, Wiech, Kondracki (73' Czelny), Ednilson (74' Brągiel), Paluchowski.

Żółte kartki: Purcha, King - Cheba, Cyfert, Skalecki, Paluchowski.

Czerwona kartka: Cyfert 26', za faul.

Sędziował: Wiśniowski (Tarnów).

Ednilson strzela za trzy punkty

Podobnie jak w meczu z KS-em Wiązownic Ednilson Furtado zapewnił Wiśle trzy punkty. Ponownie zrobił to w końcówce spotkania. Wiślaccy pokonali Siarkę Tarnobrzeg 1:0 i zanotowali dziesiąte zwycięstwo na wiosnę.

Samo spotkanie nie było wielkim widowiskiem. Siarka cofnięta głęboko na własną połowę skupiła się na defensywie, rzadko kiedy wychodząc z własnej połowy. Obrońcy przyjezdnych grali blisko siebie i trudno było naszemu zespołowi znaleźć miejsce do oddania strzału. W 7. minucie z prawej strony dośrodkował Dominik Cheba, a stojący na jedenastym metrze Krystian Puton nieczysto trafił w piłkę. Dwukrotnie

w niezłych sytuacjach znajdował się w polu karnym Adrian Paluchowski, ale brakowało precyzji przy opanowaniu piłki w jedenastce rywali.

W drugiej połowie wiślaczy wciąż bili głową w mur postawiony przez siarkowców. Uderzali z dystansu Skalecki i Puton, ale bez efektu. Głową strzelali Cyfert i Paluchowski, ale wciąż nie było to poważne zagrożenie tarnobrzesckiej bramki. Dopiero w 87. minucie w roli głównej wystąpiło trzech zmienników. Piłkę przejął Włodzimierz Puton, podał ją do Karola Czelnego, a ten z powrotem oddał ją do Putona, który wstrzelił ją w pole karne. Tam nabiegał Ednilson Furtado, który trafił do siatki. Dla niego to czwarty gol w rundzie. W ostatnich minutach Siarka próbowała stworzyć zagrożenie długimi podaniami w pole karne, ale nie była w stanie zdobyć wyrównującego gola.

WISŁA PUŁAWY - SIARKA TARNOBZEG 1:0 (0:0)

Bramka: Ednilson 87'.

Wisła: Owczarzak - Kuban, Wiech, Cyfert, Cheba, Skalecki, K. Puton, Drozdowicz (84' Czelny), Kacprzycki (84' W. Puton), Bartosiak (23' Ednilson), Paluchowski.

Siarka: Kowal - Bierzało, Józefiak, Duda, Kowalik, Bieniarz



ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły

Po piwku, ale gramy dalej

W Gratulacje...

- Dziękuję. Postawiliśmy kropkę nad „i”. Nikt nie ukrywał, że jesteśmy faworytem tej ligi. Chcieliśmy jak najszybciej dopełnić formalności. Udało się, ale cały czas koncentrujemy się na lidze. Przed nami ciekawe boje oraz finał Pucharu Polski z Avią Świdnik. Chcemy unieść trofeum.

W Teraz szanse dostaną ci, którzy grali mniej?

- Grają ci, są zdrowi. W Sieniawie nie mogłem skorzystać z: Łukasza Kacprzyckiego, Krystiana Putona oraz Bartłomieja Bartosiaka. Mam nadzieję, że będą gotowi w najbliższej przyszłości. Teraz wypadł nam Błażej Cyfert, a do tego w pierwszej połowie z powodu urazu zszedł Emil Drozdowicz. Będziemy sięgać po młodszych zawodników, ale do tego zmusiło nas życie. Nie ma mowy, by odpuszczać, bo już mamy mistrza. Tak to nie działa.

(46' Janeczko), Rogala (60' Zmarzlik), Skrzypek (83' Szołtys), Sulkowski, Bałdyga (86' D' Apollonio), Gajewski.

Sędziował: Moskal (Kielce).

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Łągów 1:0 (0:0). Trzecie kolejne zwycięstwo

Dobra passa podtrzymana, teraz poprzeczka idzie jeszcze wyżej

Nawet grając godzinę w osłabieniu, rywal powieścił poprzeczkę wysoko. Orlęta wykazały się cierpliwością, a w kluczowym momencie Michał Kobiółka pokazał, że jest liderem tej drużyny. W środę podopieczni Michała Raczyńskiego postarają się popsuć świętowanie awansu do II ligi Wisły Puławy.

Trener Raczyński trzeci raz z rzędu wystawił identyczną jedenastkę jak w poprzednich zwycięskich meczach. Większość zawodników tego „wyjściowego garnituru” mogła odpocząć w meczu pucharowym z Huraganem.

65 minut w przewadze

Początek pierwszej połowy był wyrównany: goście dłużej utrzymywali się przy piłce, a Orlęta

próbowały szybkich kontrataków. Kluczowe wydarzenia miały miejsce około 20 minut: najpierw Mikołaj Szymański został napomniany za próbę wymuszenia rzutu karnego a chwilę potem sfaulował Karola Rycaja i dostał drugą żółtą kartkę. Co ciekawe - ani Orlęta, ani Łągów nie zmieniły sposobu gry, goście nie cofnęły się do obrony, a Orlęta wcale nie rzuciły się do szturmu.

Nieskuteczność nieukarana

W drugiej połowie gospodarze długo nie musieli czekać na okazję: w 53. min. najlepszy na boisku Michał Kobiółka przedarł się środkiem pola i technicznym strzałem przechytrzył bramkarza. W kolejnych minutach coraz bardziej widać było zmęczenie gości grą w dziesiątkę i kilka razy miejscowi mieli szansę na podwyższenie, brakowało jednak precyzji ostatniego podania, nawet kiedy mieli w polu karnym

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

Do poprawienia jeszcze przesuwanie i pressing, chwilami z grającym trójką obrońców przeciwnikiem był z tym kłopot. Do poprawy też skuteczność, bo powinniśmy ten mecz „zamknąć” szybciej a tak w końcówce było nerwowo. Gratuluję chłopakom, to świetna, ciężko pracująca grupa

przewagę liczebną. O mały włos nie zostałoby to ukarane: w końcówce

ambitni goście rzucili się do ataku i kilka razy w polu karnym Orlęta temperatura zauważalnie wzrosła i końcowy gwizdek biało-zieloni powitali z ulgą.

Orlęta wygrały trzeci raz z rzędu i trzeci raz Maksymilian Ciołek zachował czyste konto (dodać do tego można mecz pucharowy z Huraganem, kiedy bronili Robert Nowacki i Patryk Rojek.), podkreślić jednak należy, że duża w tym zasługa jego kolegów z obrony, którzy dbają o to, by młody bramkarz nie musiał się zbyt często wykazywać kunsztem.

Mecze w środę i sobotę

W ciągu trzech dni Orlęta zmierzą się z Wisłą Puławy, która po wygranej z Sokołem Sieniawa ma już zapewniony awans do II ligi.

Środowy mecz może mieć różne scenariusze. Świeżo upieczony drugoligowiec zagra bez najsukuteczniejszego strzelca Adriana Paluchow-

skiego, który w sobotę wyleciał z czerwoną kartką. Wiadomo, że w sytuacji wczesnego zaklepania awansu może być problem z utrzymaniem koncentracji. Gospodarze mogą dać szansę dotychczasowym rezerwowym, którzy będą szczególnie zmotywowani, żeby po awansie utrzymać się w drugoligowej kadrze. Orlęta zagrają bez wykluczonego za żółte kartki Pawła Chaliadki. - Mam w kadrze ośmiu innych piłkarzy, którzy rwą się do gry i są gotowi, żeby Pawła zastąpić, poradzimy sobie z tym osłabieniem - zapewnia Raczyński.

Już w sobotę zaś na Warszawską przyjedzie właśnie, rozgrywający najlepszy sezon w dziejach klubu, Sokół. Wicelider, nawet gdy sytuował się niżej w tabeli, zawsze był niewygodnym rywalem. Orlęta muszą jednak o tym po prostu zapomnieć - łatwych meczów już nie będzie.

mp

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - ŁKS ŁĄGÓW 1:0 (0:0)

gol: Michał Kobiółka 53

Orlęta: Ciołek - Idzikowski, Mysza, Kamiński, Chaliadka, Rycaj (75 Wellman), Kobiółka, Albertin, Filipowicz (85 Kuźma), Kalita (90 Kleber), Maj (90 Kołtunowicz)

Łągów: Michalski - Krzeszowski, Wilk, Ślebarski (77 Biesiada), Szalas, Gierczak (77 Mójta), Mydlarz, Kolasa, Szymański, Balotelli (60 Szady), Baran (68 Kapsa)

Żółte kartki: Chaliadka, trener Raczyński (na ławce) - Krzeszowski, Wilk, Szymański 2X, Gierczak, Mójta, trener Pietrzykowski (na ławce) 2,

Czerwone: Szymański, Pietrzykowski, Ryński (II trener, na ławce)

sędziował: Godek (Rzeszów)
widzów 250

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 6. KOLEJKI

Huragan - Granit 2:1
Lutnia - Tomasovia 0:2
Powiślak - Victoria 2:0
Włodaw. - Krysztal 1:1
Świdnicz. - POM Iskra 5:1
Lublin. - Huczwa 3:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	6	82	27:1
2.	Victoria Żmudź	6	56	9:7
3.	Huragan Międz. Podl.	6	55	9:14
4.	Świdniczanka Świdnik	6	52	19:8
5.	Granit Bychawa	6	50	15:7
6.	Powiślak Końskowola	6	50	8:12
7.	Krysztal Werbkowice	6	46	4:3
8.	Włodawianka Włodawa	6	41	8:12
9.	Huczwa Tyszowce	6	41	13:13
10.	Lutnia Piszczac	6	37	4:10
11.	Lublinianka Lublin	6	36	4:15
12.	POM Iskra Piotrowice	6	36	6:24

NASTĘPNE KOLEJKI

(22/23.05): Krysztal - Huragan (sob., godz. 16:00), Świdniczanka - Powiślak (niedz., godz. 13:00), Huczwa - Lutnia (niedz., godz. 15:00), POM Iskra - Tomasovia, Włodawianka - Victoria, Lublinianka - Granit.
(29/30.05): Powiślak - Krysztal (sob., godz. 15:00), Huragan - Huczwa (sob., godz. 16:00), Lutnia - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Tomasovia - Lublinianka, POM Iskra - Victoria, Granit - Włodawianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 6. KOLEJKI

Opolanin - Gryf 2:0
Orlęta - Łada 3:0
Bizon - Unia B. 4:1
Sparta - Grom 2:0
Kłos - Start 2:2
Górniki II - Unia H. 3:0 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	6	43	28:8
2.	Sparta Rejowiec Fabr.	6	42	9:2
3.	Górniki II Łęczna	6	42	8:6
4.	Gryf Gmina Zamość	6	40	5:7
5.	Orlęta Łuków	6	36	15:5
6.	Kłos Gmina Chelm	6	36	8:3
7.	Grom Różaniec	6	36	7:12
8.	Start Krasnystaw	6	30	13:2
9.	Bizon Jeleniec	6	22	12:6
10.	Łada Biłgoraj	6	13	5:14
11.	Unia Białopole	6	4	4:19
12.	Unia Hrubieszów	6	24	0:30

NASTĘPNE KOLEJKI

(22/23.05): Łada - Górniki II (sob., godz. 17:00), Unia B. - Opolanin (niedz., godz. 16:00), Orlęta - Grom (sob., godz. 17:00), Kłos - Sparta, Start - Gryf, Bizon - Unia H. 3:0 (walkower).
(29/30.05): Gryf - Bizon (sob., godz. 14:00), Górniki II - Unia B. (niedz., godz. 11:00), Opolanin - Kłos (sob., godz. 12:00), Sparta - Łada, Grom - Start, Unia H. - Orlęta 0:3 (walkower).

Powiślak górą. Po strzale Sułka bramkarz zerwał więzadła

Wygraną 2:0 zakończyło się starcie Powiślaka z wiceliderem ze Żmudzi.

Wynik w 69. minucie otworzył Artur Sułek. 28-latek otrzymał wrzutkę z prawej strony na lewą połę karnego, „złamał” do środka i trafił w krótki róg. Co ciekawe, przy interwencji bramkarz Victorii doznał poważnego urazu. Wydaje się, że Marcin Zapał doznał zerwania więzadeł krzyżowych. Na osiem minut przed końcem Jakub Pryliński ustalił wynik zawodów. 20-letni napastnik Powiślaka wykorzystał świetne podanie Adriana Dudkowskiego i przełobował bramkarza. - Od pierwszego do ostatniego gwizdka kontrolowaliśmy ten mecz. Cieszą trzy punkty i „zero”



Jakub Pryliński odbiera gratulacje po 11. trafieniu w sezonie. Obok asystent przy bramce - Adrian Dudkowski

z tyłu - mówi rosły gracz ekipy z Końskowoli, który strzelił swojego 11. gola w sezonie.

- Po ostatnich występach dało się zauważyć dużo więcej zaangażowa-

nia wśród moich podopiecznych. Wcześniej było z tym różnie. Cieszę się, że chłopcy nie odpuszczali. Chyba zrozumieli, że w każdym meczu trzeba oddać serce i wszystkie siły, by

wygrać. Mamy swoje małe cele i chcemy je konsekwentnie realizować. Victoria jako mocno nam nie zagroziła. Większość piłek kierowali na Ezanę Kashaya. To bardzo dobry zawodnik rodem z Erytrei - mówi Robert Chmura, szkoleniowiec Powiślaka.

Jego zespół nie stracił bramki w meczu z wiceliderem IV ligi. Szansę między słupkami dostał Michał Bicki. 31-latek, który z przerwami gra w Powiślaku od sezonu 2008/2009 zachował czyste konto. - Mam dwóch bramkarzy w ekipie. Maciek Zagórski usiadł na ławce po ostatnich spotkaniach, w których trafiliśmy sporo goli. „Biba” dostał szansę i ją wykorzystał - dodaje.

Przed drużyną wyjazd na mecze ze Świdniczanką. W pierwszym starciu

padł wynik 1:1. - Rywale nie munią dostępu do własnej bramki. Zapowiada się fajne i otwarte widowisko. Będę miał wszystkich do dyspozycji - kończy Chmura.

Powiślak Końskowola - Victoria Żmudź 2:0 (0:0)

Bramki: Sułek 69', Pryliński 82'.

Powiślak: Bicki - Lisiewicz (86' Nowak), Ptasiński, Łuczowski, Olszewski, Bernat (89' Goralski), Wrzesiński, Dudkowski (90+3' Murat), Sułek, Pryliński (90+2' Banaszek), Kobus (62' Gil).

Żółte kartki: Sułek - Ezana Kashay, Kazubski.

mp

Zaczął Kamil, skończył Duda. Opolanin liderem

Piątą wygraną w szóstym meczu w grupie spadkowej zaliczył Opolanin. Zespół Daniela Szewca ograł 2:0 Gryf Gminę Zamość.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Zwycięstwem przywitaliśmy się z naszymi kibicami. W pierwszej połowie Gryf grał niskim pressingiem. Czekali na przechwyty i szybkie wprowadzenie piłki do ataku. Mieli zalety dobrych akcji, ale wychodziliśmy z nich obronną ręką. W jednej sytuacji mieliśmy dużo szczęścia, bo przyjezdni zmarnowali „setkę”. Po naszej stronie również było groźnie, lecz brakowało wykonania. Po przerwie poprawi-



Daniel Duda w doliczonym czasie gry ustalił wynik zawodów. To piąta wygrana Opolanina w grupie spadkowej, po której podopieczni Daniela Szewca mają pierwsze miejsce w tabeli

liśmy grę i zadziało. Zmiany dały pozytywne bodźce - mówi Daniel Szewc, szkoleniowiec Opolanina.

W 67. minucie jeden z obrońców próbował wybić piłkę spod własnej

bramki i zagrał ręką. Sędzia bez wahania wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Kamil Król. 31-latek nie miał problemów ze zdobyciem gola. Napastnik Opolanina uderzył z pra-

wy górny róg, kompletnie myląc Patryka Dobromińskiego. Dla „Królika” to 16. trafienie w sezonie. W doliczonym czasie gry kropkę nad „i” postawił Daniel Duda. Po dośrodkowaniu Andrzeja Fliszkiewicza główkował Król. Bramkarz zdołał odbić piłkę, która spadła na piąty metr. 19-letni gracz gospodarzy będąc tyłem do bramki, balensem ciała zwiódł defensora rywali i uderzeniem po ziemi lewą nogą ustalił wynik zawodów.

- Za nami ciężka przeprawa. Gryf był jak do tej pory najsilniejszym rywalem. Bardzo długo nie mogliśmy ich sforsować. Koniec końców mamy wygraną. Szkoda nieskutecznego lobowania Grzeska Pałki, Bartek Koneczny mógł lepiej dograć do „Kró-

lika”, jak również Grzesiek Leziak miał niezłą okazję - dodaje Andrzej Fliszkiewicz, 36-letnia żywa ikona ekipy z Opola Lubelskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Gryf Gmina Zamość 2:0 (0:0)

Bramki: Król 67' (k), Duda 90+2'.

Opolanin: Adamczyk - Wesołowski (77' Fliszkiewicz), Górniak, Leziak, Lutsyk, Banach (56' Pałka), Siudy, Sałasiński, Koneczny (87' Frydecki), Drozd (69' Duda), Król (90' Jagodziński).

Żółte kartki: Lutsyk - Cymerman, Zukowski.

mp

Duda w reprezentacji Polski Wolny weekend łącznian

Kamil Duda został powołany na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19. Wychowanek Górnika Łęczna będzie trenował pod okiem selekcjonera Mariusza Rumaka od 31 maja do 3 czerwca w Gnieźnie.

17-latek od lutego jest w kadrze pierwszego zespołu Górnika, jednak nie zdołał jeszcze zadebiutować w rozgrywkach I ligi. Obecnie występuje w ekipie łącznian w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17 pod wodzą Artura Gadzickiego. Duda w marcu



Przed Kamilem Dudą wielkie wyzwanie. 17-latek uda się na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19

podpisał profesjonalny kontrakt do 30 czerwca 2023 roku.

- Dla naszego klubu to powód do wielkiej dumy. Jesienią miałem go do dyspozycji niemal w każdym meczu. Wiosną trenuje z pierwszoligowcami, a gra w CLJ-tce. W przyszłości możemy mieć fajnego chłopaka do grania - mówi Sławomir Pogonowski.

Trener Górnika II przyznaje, że Kamil najlepiej czuje się jako lewy środkowy obrońca. - To typowa „piątka”. Jest zawodnikiem, który może przewidywać sytuacje na boisku, myśli na nim. Oczywiście, jest jeszcze bardzo młody i musi dużo pracować na treningach, by stać się lepszym graczem - dodaje.

W minioną sobotę Górniki II miał zagrać z Unią Hrubieszów.

Spotkanie nie doszło do skutku. Klub wycofał się z rozgrywek IV ligi i nie dokończy sezonu 2020/2021. - Nie znam dokładnych powodów, ale to przykre, że uznana marka w naszym województwie znika z piłkarskiej mapy. Zapewne niedługo rozpoczną reaktywować Unię. To było do przewidzenia. Przykładowo do Łukowa na mecz z Orlętami

pojechali w siedmioosobowym składzie. W ostatnich meczach przegrywali do zera. To musiało się tak skończyć - mówi Sławomir Pogonowski, trener Górnika II.

mp

Chorągiew z Zawieprzyc odpaliła muzeum w... Ludwinie



Wspólne zdjęcie członków chorągwi i uczestników spotkania z historią

Noc Muzeum w Ludwinie rozpoczęła się hukami armat odpalonych przez dragonów ze Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach. Następnie wójt i przewodniczący gminy ludwin dokonali otwarcia Muzeum Broni Białej i Strojów XVII w.

W sobotę, 15 maja, w Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie zainaugurowała działalność zawieprzyska chorągiew.

- W dobie multikulti nie wolno zapominać o naszych korzeniach. Z historii siedemnastego wieku wywodzą się nasze obyczaje, mentalność, nasze widzenie świata – mówiła prezes Antonia Gajos. Wyraziła nadzieję, że biblioteka, która jest bramą pojezierza łączynsko-włodawskiego stanie się także bramą historii.

Mieszkańcy Ludwina i okolic będą mieli szansę poznawać tę historię na miejscu, ponieważ już 18 czerwca dr Leszek Czarnecki, członek stowarzyszenia i pasjonat czasów sarmackich, będzie opowiadał tu o broni i siedemnastowiecznych obyczajach.

Marzena Olejka



Wiele gestów życzliwości i otwartości włodarzy i mieszkańców gminy Ludwin sprawiło, że członkowie zawieprzyskiej chorągwi czują się tu jak u siebie



Grzegorz Pastusiak, członek chorągwi i pani Anna Drabik, mieszkanka Ludwina. Po spotkaniu można było przymierzyć stroje z epoki, a także stanąć do pamiątkowego zdjęcia. - Gdyby dzisiaj była moda na takie ubrania to pewnie zakładałabym je od czasu do czasu. Historia lubi się powtarzać, więc kto wie – zastanawiała się pani Anna



St
mieszkanca Ludwina

Chętnie będę brała udział w takich spotkaniach z historią, było bardzo ciekawie przygotowane. Cieszę się, że w Ludwinie mamy teraz swoją chorągiew



Rafał
z Zezulina

To coś nowego, unikatowego. Mało jest takich wydarzeń w okolicy. Cieszę się, że jest zapowiedź ich kontynuacji



Mar
mieszkanca Ludwina

To było wspaniałe spotkanie. Człowiek w ciekawy sposób poznaje historię. Cieszę się, że chorągiew zawieprzyska znalazła u nas gościnne miejsce. A jak widać mamy go tutaj dużo. Mam nadzieję, że będzie to także okazja na integrację między gminami



W sali Muzeum. W gablotach zgromadzono repliki broni białej, siecznej, sieczno-obuchowej, kłującej, krótkiej i długiej. Znajdą się tu także dwie broje husarii



Legendę zamku w Zawieprzycach przedstawili: Grzegorz Pastusiak, Maja Krzysiak i Anna Koba. Dziewczęta zagrały rolę wnuczek wypytujących dziadka o historię tego miejsca. Scenkę opracował pan Grzegorz



Noc Muzeum rozpoczęła się hucznie... dragoni odpalili dwie armaty



Anna Czar

dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie

Spotkanie bardzo mi się podobało. Historia nigdy nie jest odkryta do końca, warto szukać, odkrywać swoją tożsamość i czuć się na tej ziemi jak u siebie



dr
historyk, członek zawieprzyskiej chorągwi

Polak nigdy nie oddaje broni, jeśli odda to jedynie jakąś sztukę, nie siebie. Jak tylko się tutaj rozejrzałem, zobaczyłem te wspaniałe sale, miejsce i akustykę to powiem szczerze, w Zawieprzycach takich możliwości nie mieliśmy. Idą nowe czasy, dla naszego rozwoju pewnie też. My Polacy mamy wspaniałą kulturę, przebogata historię i uważam, że trzeba wydobywać z niej to, co najlepsze. A mamy się czym chwalić



Ant

nowa prezes Stowarzyszenia Chorągwi Zamku w Zawieprzycach

Broni nie składamy

Nasze eksponaty związane z wielką historią, szczególnie tą szlachecką, znalazły się w Ludwinie, w otwartym tutaj muzeum, ale mamy bardzo dużo zbiorów, dotyczących regionu, zwłaszcza Zawieprzyc i okolicznych miejscowości. Stąd też mieszkańcy gminy Spiczyn nie muszą się martwić, że ich zostawimy. Jesteśmy mieszkańcami tej gminy i dla tej społeczności będziemy pracować. To nieprawda, że chorągiew jest zdziśiatkowana. Na jeden telefon staje co najmniej 25 osób i jak widać dzisiaj, działamy. Nasze projekty rozszerzamy na Ludwin, znaleźliśmy tutaj bardzo dobry klimat. Mieszkańcy innych miejscowości też mają swoją historię, może nie jest tak świetlana, jak dzieje Zawieprzyc, naznaczona literacko i wielkimi postaciami, ale warto je odkrywać

St Chor w Zawi At Mi Suc

powstało w lipcu 2010 r. Jego siedziba, tzw. kredens pod schodami, znajdowała się w zabytowym lamusie leżącym na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Zawieprzycach. Na pierwszym piętrze mieściła się także Regionalna Izba Pamięci, która od wielu lat stanowiła atrakcję dla turystów, oraz (od lipca 2015 r.) wyjątkowe Muzeum Broni Białej i Strojów z epoki Jana III Sobieskiego. Muzeum zostało sfinansowane ze środków, które pozyskało Stowarzyszenie w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami UE. Członkowie Chorągwi prowadzili szeroko rozumianą działalność edukacyjną i promocyjną związaną z historią i kulturą najbliższych okolic. Z czasem zaczął narastać spór między wójtą gm. Spiczyn a członkami stowarzyszenia. W czerwcu 2020 r. stowarzyszenie straciło dostęp do zajmowanych pomieszczeń (w tym również do 19-metrowej siedziby). W tej atmosferze w sierpniu 2020 r., stowarzyszenie „świątowało” 10-lecie istnienia. Wiosną 2021 r. w Gminnej Bibliotece w Ludwinie powstało Muzeum Broni Białej i Strojów XVII w.

Lubartowskie obrazy Szymona Czechowicza ozdoba wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie

„Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów w Lubartowie jest uważane za arcydzieło polskiego malarstwa barokowego. Wybitnymi dziełami są także dwa obrazy z feretronów z parafii św. Anny w Lubartowie. Wszystkie te dzieła stworzył Szymon Czechowicz, najwybitniejszy polski malarz barokowy.

Feretrony z dekanatu lubartowskiego - przenośne obrazy używane w czasie uroczystości religijnych, np. procesji - były jedynymi ruchomymi obiektami na wystawie twórczości Szymona Czechowicza w Muzeum Narodowym w Krakowie. Święty Wawrzyniec na ruszcieWiększość eksponatów, które pokazywano na wystawie, to obrazy. Dzieła najwybitniejszego polskiego malarza epoki baroku znajdują się m.in. w kościele oo. Kapucynów w Lubartowie. Stamtąd na wystawę do Krakowa pojechały trzy: „Męczeństwo św. Wawrzyńca”, „Św. Antoni Padewski” i „Zwiastowanie”. Ich fundatorem był książę Paweł Karol Sanguszkowski. Jak podają autorzy katalogu wystawy w Muzeum Narodowym, za wykonanie dzieł Szymon Czechowicz w marcu 1740 r. odebrał w warszawskim pałacu Sanguszków 25 czerwonych złotych. Według regionalisty Gracjana Węreżyńskiego współtwórcą obrazów Czechowicza był jego uczeń Łukasz Smuglewicz. To właśnie on wystawił Kapucynom kwit na 5 zł za każdy obraz. Ogółem u Kapucynów jest osiem dzieł Czechowicza - oprócz wymienionych są jeszcze „Św. Franciszek” i „Św. Feliks z Kantalicio”, autorzy komentarza do katalogu wystawy podają Czechowicza jako bezsprzecznego twórcę wizerunków św. Józefa, św. Mikołaja i św. Jana Nepomucena w ołtarzach bocznych. Największe z tych płócien, „Męczeństwo św. Wawrzyńca”, zdobiące ołtarz główny w kościele oo. Kapucynów, zajmuje też ważne miejsce w twórczości Szymona Czechowicza. „Obraz z ołtarza głównego ukazujący scenę męczeńskiej śmierci św. Wawrzyńca uznano za arcydzieło nie tylko w twórczości malarza, ale także malarstwa polskiego doby późnego baroku. Prezentuje on siedzącego w centrum na ruszcie diakona w białej albie i żółtej, jaskrawej dalmatyce, przytrzymywanego przez dwóch oprawców. Na pierwszym planie malarz przedstawił odwróconego do widza mężczyznę z kajdanami i pochodnią w dłoniach, a w tle kobiety i sie-



Za wykonanie dzieł Szymon Czechowicz w marcu 1740 r. odebrał w warszawskim pałacu Sanguszków 25 czerwonych złotych

„Męczeństwo św. Wawrzyńca”, zdobiące ołtarz główny w kościele oo. Kapucynów, zajmuje też ważne miejsce w twórczości Szymona Czechowicza



ks proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie - W lubartowskim kościele są też inne feretrony, niektóre bardzo stare, ich odnowienie wymagałoby dużych nakładów finansowych. Nie zawsze można ustalić ich autorstwo

z Matką Boską Różańcową to wizerunek Dzieciątka Jezus z literami IHS. Te dwa obrazy zostały wykonane przez uczniów Czechowicza, ale przy jego osobistym udziale. - Feretrony były często fundowane przez fundatorów lub bractwa. Bardzo często bractwa obierały sobie świętych za patronów, podczas procesji Bożego Ciała, Dni Krzyżowych, feretrony były noszone przez członków bractwa. Czy tak było w Lu-

bartowie, nie wiemy, ale św. Anna, Matka Boska Różańcowa i św. Jan Nepomucen byli obdarzani kultem w naszej parafii. Było w niej kiedyś kilka odpustów, w dniu św. Anny, który przetrwał do dziś, we wrześniu ku czci błogosławionego Władysława z Gielniowa, ku czci Matki Boskiej Różańcowej 7 października. W naszej bazylisce znajduje się ołtarz boczny św. Jana Nepomucena i figura tego świętego odnowiona w 2020



Szymon Czechowicz jest autorem wizerunku Matki Boskiej Różańcowej



Św. Jan Nepomucen był często malowany przez Szymona Czechowicza, obraz w muzeum parafialnym jest identyfikowany jako dzieło tego malarza

Szymon Czek najwybi Mal r i m.i Poznani

óc

r., która wcześniej znajdowała się w kaplicy na cmentarzu - mówi ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie. Jak mówi ks. Jużko, w lubartowskim kościele są też inne feretrony, niektóre bardzo stare, ich odnowienie wymagałoby dużych nakładów finansowych. Nie zawsze można ustalić ich autorstwo. Trzeci feretron, który znajdował się na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie, gościł już kilka-

krotnie na łamach „Wspólnoty”. To dzieło Jana Bogumiła Plerscha z 1760 r., przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę, na drugiej stronie jest obraz nieznanego malarza z XIX w. ukazujący umywanie nóg Chrystusowi. Feretron należy do parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, będzie tam eksponowany na specjalnym ołtarzyku.

Marcin Kusyk

Górnik stracił zwycięstwo w samej końcówce

Piłkarze walczącego o awans do PKO Ekstraklasa Górnika w sobotę na swoim terenie zremisowali 1:1 z Odrą. Bramkę, przez którą nie dopisali do swojego dorobku trzech punktów, stracili w 90. minucie gry.

Podopieczni trenera Kamila Kieresia chcieli wreszcie przełamać passę sześciu meczów bez zwycięstwa. Ostatnio przegrali 1:3 na wyjeździe z GKS-em Tychy. Odra trzy poprzednie mecze u siebie wygrała, ale gorzej szło jej w delegacjach - w ostatnich pięciu wywalczyła trzy punkty. W pierwszej połowie spotka-

nia goli nie było, brakowało też klarownych sytuacji do zdobycia bramki, zarówno ze strony gospodarzy, jak i ekipy z Opola. Wreszcie - w 79. minucie spotkania - piłka wpadła do siatki. Autorem gola był zawodnik Odry, Piotr Żemło, z tym że trafił do własnej bramki. Kiedy wydawało się, że „Górnicy” odniosą w sobotę przed własną publicznością skromne, ale jakże ważne zwycięstwo, opolanie wyrównali. W 90. minucie na 1:1 trafił Mateusz Wypych. Jeden punkt nie zadowala w pełni żadnej ze stron. Po 30 meczach Górnik ma 49 punktów na koncie i pozostaje w grupie zespołów, które po sezonie wezmą udział w barażach o PKO Ekstraklasę - przynaj-



Kamil Kiereś
trener Górnika

Nie spuszczamy głowy

Ostatni czas to dla nas trudny moment. Nie potrafimy wygrać spotkania, mimo że bardzo się staramy. Stwarzamy sytuacje, ale ich nie wykorzystujemy. Mocno liczyliśmy na to, że z Odrą się przełamiemy. Opieraliśmy to na tym, jak pracowaliśmy na tygodniu, że gramy u siebie i wraca publiczność. Zagraliśmy dobrą pierwszą połowę. Można tylko żałować, że w kilku sytuacjach nie potrafiliśmy zdobyć bramki. Nasza przewaga była widoczna. Zabrakło nam skuteczności. Po przerwie gra się mocno wyrównała. Udało się zmianami i determinacją doprowadzić do wyniku 1:0. Niestety, nie utrzymaliśmy tego wyniku. A mieliśmy przy 1:0 dobre momenty pod bramką rywala, gdzie mogliśmy pomyśleć o strzeleniu drugiego gola. Szkoda, bo nadal dla nas jest to trudny moment. Nie spuszczamy głowy, będziemy się starali do końca grać o każdy punkt

mniej do niedzielnego wieczoru zielono-czarni będą na piątym miejscu (wtedy szósty w tabeli ŁKS Łódź gra z Puszczą Niepołomicę). Do końca sezonu zo-

stały łącznianom cztery mecze. W następnej kolejce, w najbliższą sobotę (22 maja), Górnik zagra na wyjeździe właśnie z ŁKS-em.

**GÓRNIK ŁĘCZNA
- ODRA OPOLE
1:1 (0:0)**

Bramki: Żemło 79' (s) – Wypych 90'.

Górnik: Gostomski – Leandro, Mi-dziński, Baranowski, Orłowski, Ty-mosiak (62' Banaszak), Stromecki, Krykun (81' Śpiączka), Kalinkowski, Struski (81' Kukułowicz), Wojcie-chowski (69' Jagiełło).

Odra: Kuchta – Tabiś (60' Nowak), Wypych, Żemło, Matuszewski, Wróbel (53' Drewniak), Trojak, Ni-ziołek (66' Żak), Mikinicz, Janus (66' Surzyn), Piech (66' Czapliński).

Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz).

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA/PUCHAR POLSKI

Wygrały w lidze, odpadły z Pucharu

Piłkarki Górnika przegrały w półfinale Pucharu Polski z Czarnymi Sosnowiec. Dzięki wygranej z ROW-em Rybnik wciąż mają szanse na wicemistrzostwo kraju.

Wynikiem 4:1 na korzyść gospodarzy zakończył się niedzielny mecz w Łęcznej, w którym piłkarki Górnika podejmowały TS ROW Rybnik. Hat-tricka w tym spotkaniu zaliczyła Ewelina Kamczyk.

**GKS GÓRNIK ŁĘCZNA
- TS ROW RYBNIK
4:1 (2:0)**

Bramki: Karczeńska 16', Kamczyk 31', 77', 78' – Liskova 62'.
Górnik: Palińska – Dyguś, Górnicka, Siwińska, Kazanowska (86' Rżany), Kaczor (83' Jezioro), Zawadzka, Ratajczyk (86' Osińska), Kamczyk, Hmirova (88' Głab), Karczeńska (88' Duchnowska).
Trener: Robert Makarewicz.
ROW: Seweryn – Botor, Guzik, Liskova (83' Oleszczuk), Kozielska (88' Sroka), Matla, Pluta, Zdechovanova, Parzych, Rozmus, Kubik.
Trener: Krzysztof Klonek.
Żółte kartki: Kubik.
Sędziowała: Anna Wesołowska.

Piłkarki Górnika nie sprostały w ubiegłą środę na swoim boisku Czarnym i przegrały z ekipą z Sosnowca 1:3 w półfinale Pucharu Polski. O trofeum z Czarnymi zagra UKS SMS Łódź.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	20	53	72-8
2.	UKS SMS Łódź	20	48	51-12
3.	Górnik Łęczna	20	45	78-20
4.	Medyk Konin	20	41	51-22
5.	GKS Katowice	20	33	48-33
6.	Śląsk Wrocław	20	32	28-35
7.	AZS UJ Kraków	20	29	36-33
8.	Olimpia Szczecin	20	22	30-45
9.	APLG Gdańsk	20	18	17-43
10	KKP Bydgoszcz	20	15	14-43
11	ROW Rybnik	20	4	14-67
12	Rolnik	20	2	8-86

**GKS GÓRNIK ŁĘCZNA
- KKS CZARNI SOSNOWIEC
1:3 (1:3)**

Bramki: Ratajczyk 25' - Fischerova 14', Wiankowska 30', Jędrzejewicz 43'.
Górnik: Palińska – Dyguś (70' Głab), Górnicka (78' Osińska), Siwińska, Zajac, Zawadzka (46' Kaczor), Ratajczyk (59' Lefeld), Zdunek, Hmirova (59' Kazanowska), Kamczyk, Karczeńska.
Trener: Robert Makarewicz.
Czarni: Szymańska – Kuciewicz, Zubchik, Fischerova, Wiankowska, Horvathova, Hałatek, Kaletka (84' Zawiślak), Materek, Zawistowska, Jędrzejewicz.
Trener: Sebastian Stemplewski.
Żółte kartki: Siwińska, Ratajczyk, Górnicka, Osińska - Zawistowska, Hałatek, Materek.
Sędziowała: Michalina Diakow.

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Porażki GKS-u i Polesia

Drużyna z Niemiec wysoko przegrała na swoim boisku z młodzieżą Wisły Puławy. Polesie też nie dało rady rywalom, przegrywając na swoim boisku z Piaskowią.

Pogrom w Niemczech

Dla walczącego o utrzymanie w okręgówce GKS-u każdy mecz jest na wagę złota. Tym bardziej bolesna dla ekipy z Niemiec była sobotnia przegrana na własnym terenie z rezerwami trzecioligowej Wisły Puławy. Młodzież „Dumy Powiśla” wypunktowała GKS, gospodarze za to nie wykorzystali żadnej swojej sytuacji bramkowej.

**GKS NIEMCE
- WISŁA II PUŁAWY
0:5 (0:2)**

GKS: Domownik - Samarczenko, Szewczyk, Majewski, Skrzypek, Bonat, Tatara, Sidor (70' Urbaś), Grzegorzczak, Oroń (76' Pytka), Wójciuk (86' Galant).
Żółte kartki GKS-u: brak.

0:2 już po kwadransie

Sobotni mecz był starciem dwóch ekip ze środka tabeli lubelskiej okręgówki. Drużyna z Kocka chciała przełamać passę trzech meczów bez wygranej na swoim boisku, Piaskovia miała za sobą trzy porażki z rzędu i też celowała w zapunktowanie. I to właśnie goście w wymiarce rozpoczęli mecz, bo już po kwadransie prowadzili 2:0. Gospoda-

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

To najniższy wymiar kary

W pierwszej połowie to my graliśmy, a rywale strzelali nam gole. Nie można powiedzieć, że odstawaliśmy od Wisły, w pierwszej części byliśmy lepsi. Wisła ma młody, dobrze przygotowany zespół. Jest tam dwóch, trzech zawodników, którzy w przyszłości z pewnością będą grali w wyższych ligach. Widać, że puławianie trenują pięć razy w tygodniu, a my tylko dwa. Gole Wisły wynikały z naszych błędów. 0:5 to najniższy wymiar kary. Jakby nie Kacper Domownik, to stracilibyśmy więcej bramek. Choć nie zagraliśmy jakiegos słabego meczu, bo do pewnego momentu prezentowaliśmy się poprawnie, sami mieliśmy okazje do strzelenia gola

rze odpowiedzieli szybko, w 20. minucie trafił Arkadiusz Adamczuk, który na listę strzelców wpisał się po indywidualnej akcji. Niestety dla kibiców Polesia był to ostatni gol miejscowych w tym meczu. Piaskovia w drugiej połowie podwyższyła prowadzenie na 3:1 i takim rezultatem zakończyło się to spotkanie.

**POLESIE KOCK
- PIASKOVIA PIASKI
1:3 (1:2)**

Bramki: Adamczuk 20' - 7', 15', 51'.
Polesie: Mitura - Dobosz (80' Domański), Zieliński, Feret, Majcher (80' Gola), Pożarowski, Niedziela, Białek (75' Gruba), Pikul (65' Muzyka), Drewienkowski, Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Dobosz.



Grzegorz Białek
trener Polesia

Jednorazowy spadek formy

To jeden ze słabszych meczów, jakie rozegraliśmy w tej rundzie. Szybko straciliśmy dwie bramki, potem wróciliśmy do gry po trafieniu Arka Adamczuka. Jeszcze przed przerwą dwa razy byliśmy blisko strzelenia gola, ale zabrakło nam skuteczności. Nasza gra wyglądała obiecująco, wydawało się, że szybko po przerwie doprowadzimy do remisu. Niestety, po pierwszej akcji przeciwników straciliśmy trzeciego gola. Potem ciężko nam się grało, przeciwnik dobrze bronił. Nie wiem, dlaczego kompletnie nam nie wyszedł mecz. Gra się nie kleiła. Mam nadzieję, że jednorazowy spadek formy

**OPWIEDZ NAM
O SPORCIE**

Organizujesz zawody sportowe i chcesz, żeby było o nich głośno w prasie? Zadzwoń lub napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie Lubartowskiej”.

JAKUB ZAŁUSKI
jzaluski@24wspolnota.pl
lub zaluski.jakub@gmail.com,
tel. 793444964

FORTUNA



Wyniki 30 kolejki:
Górnik - Odra 1:1
Widzew - Termalica 1:1
Miedź - Tychy 2:3
Puszcza - ŁKS 2:3
Jastrzębie - Stomil 2:0
Chrobry - Zagłębie 1:0
Radomiak - Sandecja 3:0
Korona - Bełchatów 3:0
Arka - Resovia 1:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	29	60	52-24
2.	GKS Tychy	30	56	41-23
3.	Radomiak Radom	30	56	41-19
4.	Arka Gdynia	29	52	42-27
5.	ŁKS Łódź	30	51	52-34
6.	Górnik Łęczna	30	49	41-26
7.	Miedź Legnica	29	43	42-32
8.	Odra Opole	30	43	30-33
9.	Chrobry Głogów	29	42	33-39
10	Widzew Łódź	30	41	27-32
11	Sandecja Nowy Sącz	29	40	38-41
12	Korona Kielce	30	38	26-39
13	Puszcza Niepołomicę	29	34	28-37
14	Stomil Olsztyn	30	29	27-45
15	GKS 1962 Jastrzębie	30	28	27-43
16	Resovia	30	28	23-39
17	Zagłębie Sosnowiec	30	23	27-41
18	GKS Bełchatów	30	20	23-46

Następna kolejka (21-23.05.):
Arka - Widzew, Resovia - Korona, Bełchatów - Radomiak, Sandecja - Chrobry, Zagłębie - Jastrzębie, Stomil - Puszcza, ŁKS - Górnik (22.05., g. 19.08), Odra - Miedź, Tychy - Termalica

KLASA O

Wyniki 24 kolejki:
Orion - Stróża 2:1
Polesie - Piaskovia 1:3
Stal - Mazowsze 8:0
Motor II - Ryki 8:2
Sokół - Unia 3:1
Garbarnia - Avia II 2:0
Niemce - Wisła II 0:5
Janowianka - Orzeł 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	24	69	135-24
2.	Orion Niedrzwica	24	49	61-33
3.	Janowianka Janów	23	46	73-30
4.	Stal Poniatowa	23	41	65-38
5.	Sokół Konopnica	24	40	61-46
6.	Avia II Świdnik	24	39	52-42
7.	Piaskovia Piaski	24	33	42-58
8.	Polesie Kock	23	32	38-49
9.	Garbarnia Kurów	23	31	44-56
10	Wisła II Puławy	22	31	56-64
11	MKS Ryki	23	28	62-70
12	Unia Bełżyce	24	25	22-51
13	Orzeł Urzędów	24	24	31-45
14	LKS Stróża	23	19	34-59
15	GKS Niemce	23	17	30-81
16	Mazowsze Stężyca	23	13	24-84

Następna kolejka (22-23.05.):
Janowianka - Orion, Orzeł - Niemce (23.05., g. 16), Wisła II - Garbarnia, Avia II - Sokół, Unia - Motor II, Ryki - Stal, Mazowsze - Polesie (22.05., g. 13), Piaskovia - Stróża

Równolegle pomysłodawcy okna życia utworzyli stowarzyszenie pomagające samotnym matkom i ojcom

Łęczyńskie okno życia zacznie działać od przyszłego tygodnia

Na poświęcenie obiektu w niedzielę, 23 maja, przyjedzie biskup pomocniczy senior ks. Mieczysław Cisto. Będzie to jedyne obecnie działające okno życia w Lubelskiem.

By matki nie zabijały własnych dzieci

Pomysł utworzenia w okna życia w Łęcznej pojawił się w styczniu ubiegłego roku.

- Zatrwały nas kolejne informacje o śmierci porzuconych dzieci, zarówno te, które wydarzyły się w okolicy powiatu łęczyńskiego, jak i makabryczna informacja z Lubartowa o spaleniu noworodka w piecu. Dajmy mamom możliwość anonimowego umieszczenia dzieci w oknie życia, aby nie robiły im już krzywdy – mówi jeden z inicjatorów powstanie okna życia, radny powiatu Mirosław Tarkowski.

Tarkowski zabrał się za przygotowanie do budowy okna życia razem z Elżbietą Jakubowską, katechetką w Szkole Podstawo-



Specjalne pomieszczenie jest ogrzewane. Jeśli pojawi się w nim dziecko, specjalna aplikacja natychmiastowo powiadomi o tym ks. Janusza Rzeźnika

wej nr 2 w Łęcznej (w której też wuefistą jest radny). Razem rozmawiali z gospodarzami okien życia w Polsce, m.in. w Radomiu i Rzeszowie.

Na umieszczenie okna życia w budynku należącym do parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej zgodził się jej proboszcz ks. Janusz Rzeźnik. Okno życia powstało w budynku, gdzie mieści się przedszkole „Aniołek”.

- Ksiądz wskazał dostępne miejsce w domu nowej plebanii. Jest ono zaciszne, z dala od głównych dróg, zapewniające dyskrecję ewentualnym rodzicom, którzy chcieliby pozostawić tam swoje

dziecko. Z pomysłem pojechaliśmy wspólnie do Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Arcybiskup Stanisław Budzika wyraził zgodę, bardzo ucieszył się z inicjatywy i pobłogosławił dzieło okna życia, które jest obecnie jedyne w województwie lubelskim – informuje Tarkowski. Bo wprowadzić takie okno fizycznie jest w Zamościu, ale zaprzestało swoje działanie i nikt się nim obecnie nie opiekuje.

Do pomocy zgłosiło się kilkanaście matek

W Komitecie założycielskim okna oprócz Tarkowskiego, Jakubowskiej i ks. Rzeźnika znaleźli się jeszcze: Elżbieta Brodzik, naczelnik wydziału zdrowia i spraw społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej i starosta Krzysztof Niewiadomski.

Inicjatorom okna życia udało się znaleźć sponsora, którym został Janusz Rudziński, właściciel sklepu DOM-TOP w Łęcznej. Wyposażenie zakupiono za pieniądze zebrane do puszek w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej i w starostwie.

To nie koniec działań łęczyńskich społeczników, bo równolegle utworzyli oni stowarzyszenie „Okno Życia”.

- Głównym celem stowarzyszenia będzie wsparcie samotnych mam i ojców poprzez pomoc zarówno finansową, jak i pedagogiczno-psychologiczną. Stowarzyszenie zapewni także prawidłowe funkcjonowanie okna życia. Do obu pomysłów zaprosiliśmy osoby, którym bliskie są sprawy pomocy potrzebującym. Na zaproszenie do współpracy natychmiast zgodziła się m.in. dyrektor PCPR, pani Agnieszka Korzeniewska. Oprócz niej do działania przy stowarzyszeniu zgłosiło się już ponad 15 osób chętnych. W dalszym ciągu zapraszamy do wspólnego działania – zachęca Tarkowski.

Poświęcenie łęczyńskiego okna życia odbędzie się w niedzielę, 23 maja po mszy o godz. 18 w kościele św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Okno życia zacznie działać od poniedziałku, 24 maja.

Kamil Kulig

4ROSES podbija Warszawę



„Różyczki” w zwojeńskim składzie, od lewej: Gabriela Sugier, Dorota Jemielińiak, Paulina Mazurek, Karolina Wziątek

- Jest taki zespół rockowy, który ma w nazwie różę ... - prowadzący Galę konferansjerzy podkreślali emocje. 4ROSES z Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie w gminie Spiczyn podbiły śpiewem serca komisji Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Piosenki Rozrywkowej „FIRAleja Gwiazd” w Warszawie zajmując pierwsze miejsce w kategorii „zespoły starsze”.

Zespół brał w udział w eliminacjach finałowych Ogólnopolskiego

skiego Festiwalu Polskiej Piosenki Rozrywkowej „FIRAleja Gwiazd” w Warszawie, organizowanym przez Fundację „Instytut Rozwoju Artystycznego”. Etap finałowy poprzedzony był zdalnymi eliminacjami wstępными. Dziewczyny zaprezentowały się z utworem „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał” z repertuaru Skaldów, do akompaniamentu nagranych przez męską część zespołu. Występ przyniósł zespołowi I miejsce w kategorii zespołów starszych, a dziewczyny otrzymały zaproszenie do ponownego wykonania utworu podczas Gali Finałowej Festiwalu! Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

MS

Rocznica I Komunii Świętej u św. Barbary

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego ponad 60 dzieci z klas czwartych przyszło na uroczystą Eucharystię w strojach pierwszokomunijnych, by świętować rocznicę przyjęcia Jezusa do swego serca. Nie wszystkie dzieci mogły włożyć ubiegłoroczne stroje, niektóre po prostu z nich wyrosły.

Towarzyszący im rodzice uroczystie zapewniali Proboszcza, że przez miniony rok ich dzieci wzrastały w wierze, przyjmując sakramenty święte i wspólnie się modląc. To systematyczne uczestnictwo dzieci w kościele było utrudnione przez pandemię, dlatego kapłan zachęcał je, by teraz, kiedy obostrzenia są mniejsze, wypełniły dzień pierwszych piątków miesiąca ku czci Najświętszego Serca Jezusa. Zapraszał je także do włączenia się w dziejące wspólnoty parafialne.

W ciągu roku dzieci uczyły się wrażliwości na potrzeby innych, odkładając część swego kieszonkowego na pomoc dla dzieci z krajów misyjnych. Ich wspólny dar na Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci wyniósł 2433 zł.

Marzena Ołędzka



Na rocznicę I Komunii Świętej dzieci włożyły białe stroje



Procesja z darami



Od czasu I Komunii Świętej dzieci wielokrotnie przystępowały do sakramentu spowiedzi i Eucharystii



Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych



Tak jak i rok temu, dzieci przystąpiły procesjonalnie do sakramentu Komunii Świętej



Dziewczyny zapalają od Paschały świecę chrzcielną

KRONIKA STRAŻACKA

7 maja o godz. 17 straż została zawiadomiona o pożarze sadzy w przewodzie kominowym w budynku mieszkalnego w m. Łuszczów-Kolonia gm. Łęczna. Strażacy wygasili piec c.o., usunęli z niego palącą się sadzę. Pożar ugaszono. W akcji brały udział zastęp ratowniczo-gaśniczy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostki OSP Łęczna i OSP Łuszczów-Kolonia.

7 maja o godz. 23 w Łęcznej na ul. Wojska Polskiego samochód osobowy marki Audi uderzył w betonowy słup oświetleniowy i ogrodzenie posesji. Słup złamał się i przewrócił na drogę, blokując ruch w obu kierunkach. Działania zastępu strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu akumulatora w uszkodzonym samochodzie. Detektorem prądu sprawdzono, czy uszkodzona latarnia jest pod napięciem. Słup przecięto i usunięto z jezdni na pobocze, przywracając ruch drogowy.

Dariusz Jędrzyńska

Nowoczesne lampy dadzą gminie kilkaset złotych rocznych oszczędności

Ludwin będzie miał latarnie na pilot

W gminie Ludwin zostanie zainstalowanych 758 zdalnie sterowanych lamp ledowych, w tym 80 zasilanych słońcem i wiatrem.

Gmina Ludwin otrzymała najwyższe spośród składających wnioski dofinansowanie na projekt „Budowa i modernizacja oświetlenia drogowego na terenie gminy Ludwin”.

Inwestycja będzie kosztować ponad trzy mln zł, z czego Unia Europejska dołoży ponad 2,1 mln zł.

- Dzięki temu projektowi zostanie zmodernizowanych 657 istniejących punktów świetlnych, gdzie tradycyjne lampy oświetleniowe zostaną wymienione na nowoczesne oświetlenie LED. W ramach projektu powstanie 21 nowych punktów oświetleniowych i zostanie dobudowanych 80 lamp hybrydowych, zasilanych poprzez słońce lub wiatr, dzięki czemu będą mogły być zamontowane w miejscach, gdzie brak jest linii energetycznych – informuje wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros, który dodaje, że nowe lampy poprawią znacznie bezpieczeństwo w gminie. - Ponadto wymiana starych opraw oświetleniowych na nowoczesne lampy LED na terenie całej gminy przyniesie rocznie oszczędności sięga-



29 kwietnia wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros odebrał z rąk marszałka województwa, Jarosława Stawiarskiego umowę na realizację zadań z zakresu promocji niskoemisyjności

jące kilkaset tysięcy złotych, co gwarantuje szybki zwrot inwestycji – mówi. Nowe lampy będą zdalnie sterowane. - W ramach tego zadania będziemy mogli bardziej efektywnie zarządzać oświetleniem, a więc dostosowywać je do potrzeb mieszkańców, lam-



Andrzej Chabros wójt
80 lamp zasilanych poprzez słońce lub wiatr zamontujemy tam, gdzie brak jest linii energetycznych

py będą sterowane za pomocą pilota - dodaje wójt.

Kamil Kulig

Ziołobranie w Czarnym Lesie

W każdej roślinie rodzi się jakaś magia, którą nie wszyscy znamy. Pójdziemy w łąki, nabierzemy sobie mniszka, zrobimy miód, powiemy, jakie ma właściwości - zapowiedzieli organizatorzy warsztatów zielarskich na antenie lubelskiej telewizji.



Edyt

KGW Czarny Las

Zapomnieliśmy o bogactwie, które rośnie tuż za płotem i te skarby traktujemy jak chwasty

Koło Gospodyń Wiejskich w Czarnym Lesie (gm. Ludwin) zaprasza do udziału w projekcie „Zdrowie w roślinach zamknięte. Zielarski zakątek Czarny Las”.

- W ramach realizowanego zadania w naszej wsi powstanie domek, który posłuży nam do realizacji warsztatów i spotkań zielarskich. Ponadto wzdłuż drogi w Czarnym Lesie postawiemy siedem tablic informacyjnych o popularnych w naszym regionie ziołach wraz z opisem ich zastosowania. Zorganizujemy także wspólne zbieranie ziół i warsztaty zielarskie – wylicza Edyta Kasprzyk z KGW w Czarnym Lesie.

- W roślinach i ziołach drzemie magia. Z biegiem lat, wraz z postępem cywilizacyjnym zapomnieliśmy o bogactwie, które rośnie tuż za płotem, a skarby natury zaczęliśmy traktować jak chwasty. Pragniemy na nowo odkryć zdrowie i vitalność drzemiącą w środowisku naturalnym, chcemy ocalić wiedzę i tradycję poprzez powrót do korzeni – dodaje.

Liczba miejsc ograniczona

Panie z Czarnego Lasu zachęcały do udziału w warszta-

tach w programie „Poranek między Wisłą a Bugiem” TVP Lublin.

W programie wystąpiły Ewa Pytka i Renata Majewska z KGW w Czarnym Lesie, które z pasją opowiadały o „magicznych” roślinach mających działanie lecznicze.

- Jesteśmy na przykład nad jeziorami. Dlaczego nie wykopać sobie tataraku i ususzyć kłącza, które też mają właściwości lecznicze, np. moczopędne. Pomagają też w reumatyzmie.

Warsztaty zielarskie odbędą się we wtorki 18 i 25 maja, od godz. 16, a także w niedzielę 23 i 30 maja oraz 6 czerwca, od godz. 15.

Na spotkanie obowiązują zapisy telefoniczne pod nr. tel. 519721161 (w dni powszednie w godz. 9 – 17).

Jak informują organizatorzy, nie ma już miejsc na warsztaty we wtorek, 23 maja. Na pozostałe dni można się jeszcze zapisać (stan na niedzielę, 16 maja).

KGW realizuje projekt dzięki dofinansowaniu z Fundacji Orlen.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z

WWW.TUBALECZNEJ

„Nie wierzę, że ktoś chce nas inwigilować szczepionką czy nawet zabić”

- powiedziała pani Anna z Łęcznej, z którą rozmawialiśmy tuż po szczepieniu preparatem Astry Zeneki. W pierwszych dwóch dniach funkcjonowania punktów szczepień powszechnych w hali przy ul. Jaśminowej w Łęcznej zaszczepiło się 107 osób, a w Gminnym Domu Kultury w Cycowie 600.

Karolina Haliniak: Akurat w tym dniu się szczepiłam na Jaśminowej. Każdy człowiek decyduje sam za siebie, czy przyjmuje szczepienie, czy nie. Nie rozumiem tylko nagonki ze strony antyszczepionkowców. Nie chcesz, nie szczep się, ale nie osądzaj, nie krytykuj, nie wyzywaj i nie palaj nienawiścią do tych, co szczepienie podejmują. Trochę życzliwości i uśmiechu do drugiego człowieka, a nie człowiek człowiekowi wilkiem.

Karolina Grelik: To powinno działać w obie strony, bo ja np. doświadczam nagonki za brak chęci do szczepienia. Szanujmy swoje decyzje.

Ani Ta: (...) Po pierwsze codziennie nosić uśmiech

na twarzy, joga na dzień dobry, morsowanie od jesieni do wiosny, unikanie przetworzonych produktów codziennie, picie ziołowych herbatek mających działanie przeciwwirusowe i wspomagających odporność, i przestajesz chorować na większość dotychczasowych chorób.

Monika Kła: Ludzie są inwigilowani na każdym kroku przez różne instytucje, a robią aferę o szczepionkę...

Parafia prosi o kontakt, by opłacić pokładne. Czy słusznie?

Ks. Janusz Rzeźnik zarządzający cmentarzem parafialnym w Łęcznej poszukuje dysponentów grobów, które jego zdaniem nie mają opłaconego pokładnego. Karteczki z prośbą o kontakt pojawiły się jednak także na wieloosobowych grobach murowanych, które zgodnie z ustawą są opłacane jednorazowo na 99 lat.

Antonina Ko: Może niech najpierw parafia wykaże się i zacznie dbać o cmentarz, a nie tylko czeka,

aż ktoś nie opłaci i wsadzą kolejnego lokatora.

Barbara Barbara: Racja, wcale nie dba o cmentarz, nie ma alejek, trudno dojść do grobu. Wstyd! Cmentarz ponoć zabytkowy, a gdzie gospodarz? Tylko do prasy napisać.

Samanta: I bardzo dobrze. Ludzie, to wszystko chcieliby za darmo.

Łęcznianin wygrał z policją w sprawie maseczki

Komendant łęczyńskiej policji wnioskował o ukaranie młodego mieszkańca Łęcznej za nieprzestrzeganie nakazu zasłaniania ust i nosa. Ostatecznie sąd się na to nie zgodził, bo taki nakaz ogranicza nasze konstytucyjne wartości, które można wprowadzić ustawą, a nie rozporządzeniem.

Krzysztof Jurkiewicz: A kto przegrał? Jak od początku wiadomo, że rozporządzenie nie jest ponad konstytucją?

Kamyk Kufer: A sporo [jest] osób, które np. zapłaciły, bo dostały mały mandat i nie chciały się

męczyć z papierologią. Tu 20, tam 20 zł i robi się miliony na ciemnogrodzie...

Łęczna: Wystawiła na sprzedaż dziecięcy plac zabaw. Z jej konta zniknęło 2 tys. zł

Mieszkanca Łęcznej na jednym z portali aukcyjnych wystawiła na sprzedaż ogrodowy plac zabaw dla dzieci. Zamiast otrzymać na swoje konto pieniądze za sprzedaż przedmiotu, została oszukana.

Paweł Zgierski: Trzeba uważać, mnie też ostatnio próbowali na to złapać. Po mojej wiadomości kontakt się urwał, a konto już nie istnieje.

Agnieszka Mydlak: Za każdym razem, gdy wystawiam coś na OLX, otrzymuję wiadomość na WhatsApp z zapytaniem o przedmiot.

Ewelina Stachyra: Coraz głośniejsze o tym i to jest przestroga.

Agnieszka Mydlak: Przestrzegam, aby nie klikać w żadne linki, włączyć także myślenie. Przecież to ktoś od was kupuje, to dlaczego podajecie numer swojej karty?

oprac. KK

Pierwszy Męski Różaniec w Łęcznej



Mężczyźni z różańcem w ręku powierzali Matce Bożej Łęczną i jej mieszkańców



Modlitwa rozpoczęła się w parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin

1 maja około 50 mężczyzn z różańcem w ręku przeszło ulicami Łęcznej. Modlitwę zainicjowali Wojownicy Maryi, wspólnota mężczyzn, która liczy w Łęcznej ok. 10 osób. To oni zaprosili mężczyzn z Łęcznej do wspólnej modlitwy za miasto.

Modlitwa rozpoczęła się mszą św. o godz. 18 w parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin. Ks. dziekan Stefan Misa poświęcił wówczas przywiezioną

z Medziugorie figurę Maryi. Po mszy pochód mężczyzn procesjonalnie przeszedł ulicami Łęcznej. Przejście zakończyło się w kościele św. Barbary.

Będą kolejne modlitwy za miasto, następna odbędzie się 5 czerwca.

Marzena Olędzka

Pielęgniarki w Łęcznej otrzymały życzenia od dzieci i młodzieży



Na zdjęciu dzieci z klas: 1, 2, 3 ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce



W akcję Fundacji Dr Clown zaangażował się także oddział przedszkolny, funkcjonujący przy szkole w Zofiówce. Na zdjęciu dzieci z dyr. Iwoną Wawrzusiszyn (z lewej), koordynatorką akcji, Irminą Kołtunik (druga z lewej) i wych. Edytą Józwiakowską (z prawej) i Małgorzatą Strug

Dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce i oddziału przedszkolnego po raz kolejny włączyły się w akcję fundacji Dr Clown. Tym razem przygotowały kartki z życzeniami dla pielęgniarek ze Szpitala Powiatowego w Łęcznej.

Irmina Kołtunik, inicjatorka i koordynatorka akcji w szkole w Zofiówce, tym razem zaangażowała do niej także dzieci ze Świątlicy Opiekuńczo-Wychowawczej przy parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej, uczniów z Zespołu Szkół im. K. K. Jagiełłończyka w Łęcznej, a także pracowników z Gminnego Centrum

Kultury i Sportu w Ludwinie. Przypomnijmy, że w lutym tego roku dzieci z Zofiówki przygotowały aż 160 kartek z życzeniami dla pacjentów łęczyńskiego szpitala. Tym razem chciały podziękować pielęgniarkom za ofiarną służbę chorym, pełnioną w dobie pandemii z narażeniem życia.

Bajecznie kolorowe kartki zostały przekazane do łęczyńskiego szpitala 12 maja w Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych. Dostarczyli je wolontariusze fundacji Dr Clown wraz z upominkami w postaci kosmetyków.

Akcja dzieci i młodzieży to piękny przykład wrażliwości na drugiego człowieka.

Marzena Olędzka



Wolontariusze fundacji Dr Clown 12 maja przekazali kartki z życzeniami pielęgniarkom i położnym, pracownikom szpitala w Łęcznej



Pielęgniarki i położne z łęczyńskiego szpitala z radością przyjęły życzenia i upominki